PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 168 (3420) ROK XI ŁÓDŹ, SOBOTA I NIEDZIELA, 16 I 17 LIPCA 1955 ROKU CENA 15 GR

Na cześć 22 Lipca

ZAŁOGI FABRYK Łodzi i województwa ZACIĄGAJĄ warty produkcyjne

W dniu wczorajszym liczne załogi fabryk Łodzi i województwa przystąpiły do zaciągania wart produkcyjnych na cześć 22 Lipca. Załogi tych zakładów podejmują również nowe, cenne zobowiązania.

W ZPB IM. DZIERŻYŃSKIEGO

Wczoraj grupa związkowa tow. Rolnickiego z przędzalni odpadkowej ZPB im. Dzierżyńskiego pierwsza zaciągnęła warty produkcyjne, zobowiązując się produkować jeszcze więcej przędzy I gatunku oraz zmniejszyć ilość odpadków o 0,1 proc.

Maria Kozubowa, Stanisława Łańcuchowska, Teresa Strzelecka i inne przodujące robotnice zespołu, przypinając do swych roboczych fartuchów biało - czerwone kokardki, mówiły: „Postaramy się na wartach pracować jeszcze lepiej niż dotychczas. Godnie powitamy 22 Lipca.

W PABIANICKICH ZPB IM. BOJOWNIKÓW REWOLUCJI 1905 R.

Zespół mistrza Osiei z tkalni centralnej Pabianickich ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. zaciągając warty zobowiązał się przekroczyć plan o 0,5 proc. oraz podnieść ilość produkcji I gatunku.

Zespół mistrza Grzejka zobowiązał się wykonać plan w 102,3 proc., zwiększyć ilość produkcji tkanin I gatunku o 0,5 proc. Grupy mistrzów Miłowskiego i Siwka postanowiły w czasie pełnienia wart podnieść jakość i ilość tkanin o 0,5 proc. Cenne są także zobowiązania zespołów mistrza Łaskiego i Cyborowskiego.

Warty produkcyjne zaciągnęły również załogi innych oddziałów Pabianickich ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r.

W ZAKŁADACH „BORUTA" W ZGIERZU

Prawie cała załoga Zakładów „Boruta" w Zgierzu stanęła wczoraj na wartach. We wszystkich oddziałach produkcyjnych i na stanowiskach roboczych zatknięto czerwone proporce. Jednocześnie robotnicy, technicy i inżynierowie podjęli wiele cennych zobowiązań produkcyjnych.

W jednym z oddziałów już za kilka dni zostanie oddana do produkcji nowa aparatura. Przy jednym zespole urządzeń pracuje brygada Józefa

(Dalszy ciąg na str. 2)

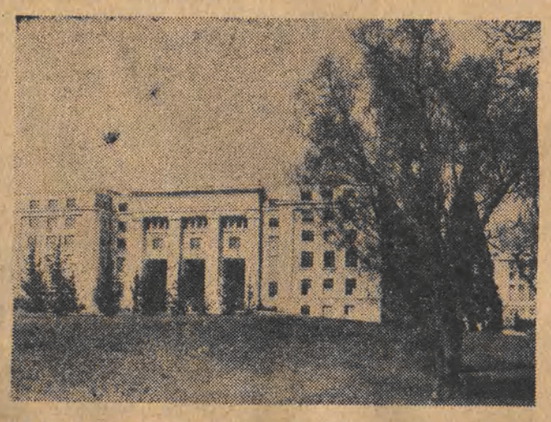

NA ZDJĘCIU: Pałac Narodów, w którym obradować będą szefowie rządów czterech mocarstw.

OŚWIADCZENIE radzieckiej delegacji rządowej udającej się na konferencję w Genewie

MOSKWA, 15. 7.

15 lipca odbyła się na Kremlu konferencja prasowa radzieckiej delegacji rządowej, udającej się do Genewy na konferencję szefów rządów czterech mocarstw. Na konferencji obecni byli liczni dziennikarze radzieccy i zagraniczni. Przewodniczący delegacji radzieckiej N. A. Bułganin złożył wobec dziennikarzy oświadczenie delegacji rządowej, udającej się do Genewy.

W konferencji prasowej wzięli udział: N. S. Chruszczow, W. M. Mołotow, G. K. Żukow i A. A. Gromyko.

Poniżej podajemy tekst oświadczenia delegacji radzieckiej.

Radziecka delegacja rządowa udaje się do Genewy po to, aby szczerze omówić z innymi wielkimi mocarstwami najważniejsze problemy międzynarodowe, aby znaleźć wspólny język i dzięki wspólnym wysiłkom doprowadzić do osłabienia napięcia międzynarodowego i do wzmocnienia zaufania w stosunkach między państwami.

Najgorętszym dążeniem wszystkich narodów jest dążenie do pokoju. I jest to zrozumiałe. Zarówno pierwsza, jak i druga wojna światowa przyniosły ludzkości niezliczone ofiary. Dziś polityka „zimnej wojny", rozdęte budżety wojskowe i wyścig zbrojeń kładą na barki mas ludowych olbrzymie ciężary, wywołują trwogę i obawy o przyszłość. Ludzie mogą oddychać pełną piersią tylko wówczas, gdy są pewni jutrzejszego dnia i wie-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przyjęcie u K. J. Woroszyłowa na cześć Ho Chi Minha

Dnia 14 bm. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow wydał w wielkim Pałacu Kremlowskim przyjęcie na cześć prezydenta i premiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Ho Chi Minha.

Na przyjęciu obecny był prezydent Ho Chi Minh wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Ze strony radzieckiej obecni byli A. B. Aristow, N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, Ł. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, P. K. Ponomarenko, P. N. Pospiełow, M. A. Susłow i inni.

W czasie przyjęcia przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow i prezydent Wietnamskiej Republiki Ludowej Ho Chi Minh wygłosili przemówienia.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W dniu 14 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza posiedzenie Prezydium PKOP z udziałem członków delegacji polskiej na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach. Prezydium wysłuchało sprawozdania o obradach i uchwałach Zgromadzenia, oraz o udziale delegacji polskiej w jego pracach.

Prezydium wyraziło całkowitą solidarność polskiego ruchu obrońców pokoju z uchwałami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju, jak również z zaleceniami poszczególnych jego komisji (w sprawie rozbrojenia i broni atomowej, bloków militarnych i bezpieczeństwa, suwerenności narodowej itd.). Uchwały te i zalecenia mobilizują światową opinię publiczną do walki o stworzenie warunków, sprzyjających osłabieniu napięcia międzynarodowego, realizacji idei pokojowego współistnienia narodów, ich współpracy gospodarczej i kulturalnej, niezależnie od ich ustroju.

Prezydium PKOP wskazało następnie, że w wyniku przeprowadzonej w Helsinkach swobodnej dyskusji i nieskrępowanej szerokiej wymiany poglądów ludzi należących do różnych ugrupowań politycznych, osiągnięto całkowite porozumienie w sprawach najbardziej istotnych dla utrwalenia pokoju w Europie i w świecie. Zgromadzenie w Helsinkach było potężną manifestacją niezłomnej woli pokoju narodów świata.

Na zakończenie obrad Prezydium PKOP postanowiło przeprowadzić szeroką kampanię sprawozdawczą, by jak najszerzej zaznajomić społeczeństwo polskie z przebiegiem i uchwałami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach.

Komunikat ZW ZMP

19 lipca, o godz. 16, odbędzie się w Rembieszowie, pow. Łask, podsumowanie dotychczasowych wyników robót melioracyjnych w wielkim Czynie Festiwalowym.

W programie przewidziany jest również festyn młodzieżowy.

Zarząd Wojewódzki ZMP zaprasza na tę uroczystość młodzież, która brała udział w robotach melioracyjnych w Rembieszowie, delegatów i uczestników Festiwalu oraz delegacje z zakładów pracy, z gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR i POM.

Organizacją zlotu do Rembieszowa powinny zająć się wszystkie zarządy miejskie i powiatowe ZMP.

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZMP

Pierwsi goście FESTIWALOWI w Łodzi

W dniu wczorajszym w gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej młodzież łódzka serdecznie witała pierwszych festiwalowych gości, którzy przyjechali odwiedzić Łódź, oddać jej mieszkańcom pozdrowienia z dalekiej Kuby i Argentyny.

Długo brzmiały na sali serdeczne brawa. Młoda dziewczyna kubańska Trindad Vazquz i przybyły z nią Argentyńczyk Jacobo Pedroni jedynie serdecznym uśmiechem odpowiadali na powitanie.

Do miłych gości przemówiła przewodnicząca ZMP przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Aleksandra Kubska. Następnie głos zabrał tow. Bolesław Broniarczyk, zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, opowiadając gościom o ciężkich warunkach, w jakich żyła młodzież polska przed wojną, o jej walce w czasie okupacji i obecnych wielkich osiągnięciach. Dalej mówił o przygotowaniach do Festiwalu, o tym, że młodzież przepojona jest entuzjazmem i radością, że może żyć i pracować w wolnym kraju, że właśnie dlatego z tak wielkim zapałem przygotowuje się do Festiwalu.

Odpowiadając na powitanie zagraniczni goście mówili o sytuacji panującej w ich krajach, o ciężkich warunkach młodzieży, o walce, którą toczy w imię braterstwa i przyjaźni między wszystkimi narodami. Kończąc swe przemówienia zapewnili łódzką młodzież, że po powrocie do swych krajów będą starali się szerzyć ideę pokoju i będą walczyli z całej mocy, by nigdy więcej żaden naród nie cierpiał na skutek wojny.

DZIŚ 6 STRON

Załoga szybu nr 3 często gości u siebie inż. Ryszarda Bojarskiego, geologa łęczyckiej kopalni. Nierzadko zaglądają tu również przedstawiciele Centralnego Zarządu Budowy Kopalń Rud Żelaza.
NA ZDJĘCIU: inż. Bojarski i Henryk Furmankiewicz

APEL do wszystkich pracujących chłopów województwa łódzkiego, do członków partii i bezpartyjnych, do mężczyzn i kobiet, do młodzieży

Znajdujemy się w przededniu żniw. Już za kilka dni wyruszycie w pole, aby zebrać plony całorocznej żmudnej, a jakże pięknej i ofiarnej pracy. Czeka nas trud niemały. Spóźniona wiosna, chłodne dni maja i połowy czerwca wpłynęły w naszym województwie nie tylko na pewne opóźnienie żniw, ale i sprawiły, że wszystkie zboża dojrzewają naraz.

Tegoroczne żniwa — 11 w wolnej ludowej ojczyźnie i ostatnie w Planie 6-letnim, żywo obchodzą każdego człowieka pracy i cały naród. II Zjazd partii nakazał nam: — Wytężcie wszystkie wysiłki, by ludziom żyło się lżej i lepiej, szczęśliwiej i radośniej.

I ten nakaz partii Wy, chłopi partyjni i bezpartyjni, mało i średniorolni, Wy, spółdzielcy, pracownicy PGR, POM i GOM, pracownicy służby rolnej i naukowcy chlubnie realizujecie. Włożyliście wiele ofiarnej pracy i starań, by podnieść wydajność z hektara, zwiększyć hodowlę bydła i trzody chlewnej. To jest Wasz wielki wkład w realizację zadań Planu 6-letniego i z tym bogatym dorobkiem przystąpimy do realizacji zadań nowego Planu 5-letniego, — planu dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego naszej ojczyzny, dalszego umocnienia jej sił obronnych.

Za kilka dni na polach naszego województwa rozgorzeje wielka batalia o jak najsprawniejsze przeprowadzenie żniw, o jak najszybsze dostarczenie chleba do miast dla klasy robotniczej.

W tej wielkiej bitwie nie jesteście osamotnieni. Pomoże Wam klasa robotnicza Łodzi i województwa, która wysyła najlepszych swych synów do POM i PGR, sprawuje szefostwo nad poszczególnymi wsiami i gromadami. Żniwa bowiem to nasza wspólna, ogólnonarodowa sprawa i tak je widzieć powinniśmy.

CZŁONKOWIE GROMADZKICH ORGANIZACJI PARTYJNYCH!

Spełniacie kierowniczą rolę na wsi. Jesteście ofiarnymi bojownikami walczącymi z wielowiekowym zacofaniem wsi, stoicie w pierwszej linii walki o socjalizm na wsi. Do Was, towarzysze, zwraca się Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z poleceniem, abyście przodowali w sprawnym przeprowadzeniu kampanii żniwnej, ofiarną pracą i własnym przykładem porwali setki tysięcy chłopów indywidualnie gospodarujących i spółdzielców do terminowego, sprawnego sprzętu zboża oraz natychmiast przystępowali do realizacji obowiązkowych dostaw.

Wspólnie z członkami ZSL, ZMP, członkami ZSCh i aktywistami Frontu Narodowego mobilizujcie chłopów do jak najszybszego przeprowadzenia omłotów, do szlachetnej rywalizacji o uzyskanie pierwszych kwitów.

Otoczcie polityczną opieką grupy wzajemnej pomocy, zespoły uprawowe i komitety założycielskie, pomóżcie im w zorganizowaniu zespołowej pracy w okresie żniw, kontrolujcie, czy otrzymują one należytą pomoc ze strony POM, GOM i prezydiów GRN.

Rozwijajcie na wsi szlachetne socjalistyczne współzawodnictwo o miano przodującej spółdzielni i przodującej gromady w kampanii żniwnej i w realizacji obowiązkowych dostaw zboża.

KOBIETY WIEJSKIE, PARTYJNE I BEZPARTYJNE! CZŁONKINIE KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH! MATKI, SIOSTRY I CÓRKI CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH I PRACOWNIKÓW PGR!

Zwracamy się do Was z gorącym apelem, abyście razem ze swymi bliskimi wyszły w pole i pracą swą przyczyniły się do sprawnego przeprowadzenia zbiorów i omłotów. Nie zapominajcie ani na chwilę, że na chleb z pierwszego ziarna czekają w miastach Wasi synowie i bracia, którzy uczą się w szkołach, pracują w fabrykach i urzędach, czy też odbywają zaszczytną służbę w szeregach ludowego Wojska Polskiego.

Zwracamy się do Was, kobiety z województwa łódzkiego, gdyż już niejednokrotnie dawałyście przykład dużego wyrobienia obywatelskiego, podejmowałyście i realizowałyście liczne zobowiązania, dając tym dowód swego przywiązania do partii.

MŁODZIEŻY WOJ. ŁÓDZKIEGO!

Wasz młodzieńczy zapał i inicjatywa będą nieocenioną pomocą w przeprowadzeniu kampanii żniwnej. W ramach Czynu Festiwalowego podejmujcie zobowiązania, których wykonanie przyśpieszy zbiór plonów i pierwsze dostawy zboża dla państwa. W czasie trwania kampanii żniwnej organizujcie w swych wsiach młodzieżowe grupy wzajemnej pomocy. Niech fala zobowiązań festiwalowych ogarnie całe nasze województwo, każdą gromadę, każdą wieś.

RADNI GROMADZKICH RAD NARODOWYCH!

Lud pracujący wsi obdarzył Was ogromnym zaufaniem, powierzając Wam sprawowanie na swym terenie władzy ludowej. Nie zawiedźcie tego zaufania zwłaszcza obecnie, w okresie kampanii żniwnej. Uważnie wsłuchujcie się w głosy mas, żywo reagujcie na skargi i bolączki ludności. Kontrolujcie realizację planów pomocy sąsiedzkiej, sprawdzajcie, czy należycie zaopatrzone są sklepy GS, czy pomoc państwa dociera do chłopów mało i średniorolnych. Otoczcie opieką grupy wzajemnej pomocy, zespoły uprawowe, zrzeszenia plantatorów kukurydzy itp. W kierowaniu kampanią żniwną wykazujcie dużo rozumu i serca.

Radni gromadzkich rad narodowych! Ani na chwilę nie zwlekajcie z omłotami. Pierwsi odstawiajcie ziarno do punktów skupu dając tym samym przykład wielotysięcznym rzeszom chłopów pracujących i dowód swej obywatelskiej i patriotycznej postawy.

LUDU PRACUJĄCY WSI ŁÓDZKIEJ!

Zbliża się 22 Lipca — święto całego narodu, który w dniu tym podsumuje dorobek jedenastu lat ofiarnej pracy i walki o utrwalenie pokoju, o socjalizm. Uczcijcie to święto rzetelną pracą w polu, podejmowaniem zobowiązań, które przyśpieszą zbiory plonów i dostawy chleba z pierwszego ziarna dla klasy robotniczej. Będzie to Wasz wielki wkład w umocnienie naszej Ojczyzny i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Pozdrawiamy Was serdecznie w przededniu święta 22 Lipca i życzymy Wam — spółdzielcy, chłopi pracujący, robotnicy rolni PGR — osiągnięcia w tegorocznej kampanii żniwnej bogatych plonów.

KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na łęczyckiej ziemi

Zmiana dobiega końca. Wychodzą po drabinach cicho, nie poprzedzeni dźwiękiem syreny. Jest ich tylko pięciu. Ubrani w gumowe portki, kurtki, buty. Na głowie twarde, bakelitowe hełmy. W rękach karbidówki. Pierwsi górnicy na łęczyckiej ziemi!

Inż. Wiesław Strzyżewski śmieje się: nie wygląda to tak, jak w dużej kopalni węgla, dającej na dobę 18 tys. ton urobku. W porównaniu z nią kopalnia rudy wygląda jak piwnica na kartofle... A przecież praca w tej „piwnicy" wymaga nie mniej wysiłku, zapału i odwagi. Tylko wtedy będą sukcesy, zadowolenie, wysokie zarobki.

Właśnie wkrótce będzie dzień pierwszego, wielkiego sukcesu górników łęczyckiego zagłębia, a szczególnie załogi szybu nr 3. Najmłodsze polskie zagłębie da pierwszą rudę dla celów doświadczalnych.

* * *

Najpierw naznaczyli na powierzchni, ziemi prostokąt i wyrzucili pierwsze łopaty. Potem kopali coraz głębiej. Oczy zalewała kurzawka. Nogi grzęzły w błocie. Mocno biły w ziemię kilofy o jednym ostrzu. Ryły ją pneumatyczne świdry. Ludzie szli coraz niżej. Stanisław Pisera i Tadeusz Kucharski, robotnicy z Łęczycy, opowiadają:

— Dopóki nie było rudy, pracowało się tak, że nie było czasu odjąć ręki od łopaty. Potem, kiedy ci z dołu dotarli do pokładu A — tempo wzmogło się jeszcze bardziej!

Brali się za bary z ziemią, zazdrośnie strzegącą swych skarbów: Haś, Mastalerz, Kluba, Zawadzki, Maj, sztygar Mieszkowski, wielu innych górników, przybyłych tu, głównie z okolic Częstochowy, Gnaszyna, Blachowni, Łojek, Poczesnej, Konopisk... A potem była jedna radość po drugiej. Dobili do pokładu B. Najobfitszego, najgrubszego. Zameldowali o tym przez „okrętowy" telefon górze i poszli dalej. Dotarli do warstwy zaznaczonej na planie B-1. Była ruda! Mokre, ciężkie, szare bryły! Stary wiekiem, młody zapałem i chęcią do pracy sztygar Józef Mieszkowski zaznaczył na planie głębokość. Dochodzili do sześćdziesiątki!

* * *

Od rozpalonych słońcem sosnowych bierwion wieży bije mocny zapach żywicy. Sygnalista Józef Pisarkiewicz zaciąga się papierosem. Opowiada:

— Kopalnia ściąga teraz ludzi z okolicy jak magnes. Sam byłem do niedawna kontrolerem pocztowym. Jak ruszyły szyby, rzuciłem żywot urzędnika. Tu zadowolenie z pracy i zarobki większe...

Odezwał się dół: — Wiadro pełne! — Kawałkiem żelaza uderza Pisarkiewicz w rurę sygnalizacyjną. W małym, przycupniętym za wieżą drewniaku rozklekotała się maszyna wyciągowa. Jest wiadro. Duża, stalowa kadź pełna mokrych łupków, iłów, skały. Przechyla ją i sypie w wózek podstawiony z boku wieży.

— Nie ja jeden tu przyszedłem. Ludzie z Łęczycy pracują nie tylko na powierzchni. Jest już w szybie nr 3 Stanisław Zawadzki — pierwszy górnik rodem z Łęczycy.

Zawadzki długo jeździł w konie u łęczyckiej bogaczki Kantorkowej. Mierziło go to, bo i jakże, całe życie być wyrobnikiem? Ożenił się, pogadał z żoną, rzucił lejce kułackich koni i przyszedł do kopalni. Przyjęto go chętnie. Potrzeba coraz więcej rąk do pracy.

Stoją przed szybem. Wyciągają papierosy. Maj — przodowy, Mastalerz, Kluba, odpalają od karbidówki. Przyjaźnie poklepują Zawadzkiego po ramieniu.

— Będzie z niego górnik na schwał!

* * *

Ruda z łęczyckiej ziemi. Zwycięstwo geologów, inżynierów, górników, mechaników, elektryków, cieśli, ofiarnego kierownictwa, członków partii i bezpartyjnych. Zwycięstwo idei przyjaźni i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, od którego otrzymaliśmy wiele urządzeń do wyposażenia budowy. Zwycięstwo polskich inżynierów i techników z fabryk maszyn górniczych w Niwce i Rybniku.

Niemało jeszcze trudu poniosą górnicy, nim łęczycka kopalnia dawać będzie rudę dla celów przemysłowych, ale dni najbliższe, dni wydobycia pierwszej tony rudy z głębi łęczyckiej ziemi będą prawdziwym świętem ludzi nowego zagłębia.

W. MACH.

Pierwsi górnicy na łęczyckiej ziemi.

Pierwszy górnik łęczyckiej ziemi, Stanisław Zawadzki.

Zdjęcia — M. Szarfhare

Dr Kaul:

KPD istniała i będzie istnieć

ponieważ jest uosobieniem woli

narodu niemieckiego

Przed wyrokiem w Karlsruhe

Toczący się od 8 miesięcy przed trybunałem konstytucyjnym w Karlsruhe (Niemcy zachodnie) proces o delegalizację Komunistycznej Partii Niemiec dobiega końca. 5 bm. rząd Adenauera wystąpił z wnioskiem o rozwiązanie i zakaz działalności KPD. 14 bm. — w 51 dniu procesu — w imieniu KPD złożył przed trybunałem oświadczenie członek kierownictwa partii Fritz Rische, który doprowadzony został na rozprawę sądową z więzienia. Następnie wygłosił przemówienie końcowe obrońca KPD, dr Kaul.

Termin wydania wyroku nie został jeszcze ogłoszony. Proces przeciwko KPD wywołał szeroką falę oburzenia w całych Niemczech. Obrona KPD przekazała trybunałowi konstytucyjnemu w Karlsruhe 2 312 pism i 468 telegramów z protestami przeciwko zamierzonej przez rząd Adenauera delegalizacji partii.

Składając w imieniu kierownictwa partii oświadczenie Fritz Rische stwierdził na wstępie, że procesu przeciwko KPD i zakazu jej działalności domagały się koła rządzące USA, Adenauer i stojący za nim magnaci ciężkiego przemysłu oraz byli kierownicy gospodarki Trzeciej Rzeszy i dawni generałowie hitlerowscy. Chcą oni wprowadzić zakaz działalności KPD, ponieważ boją się narastającego oporu narodu przeciwko polityce rozbicia i remilitaryzacji Niemiec. Amerykanie i rząd boński — oświadczył Fritz Rische — dążą właśnie teraz do zdelegalizowania KPD, ponieważ sytuacja zmieniła się na ich niekorzyść, ponieważ naród niemiecki domaga się pokoju i porozumienia. W związku z konferencją genewską — kontynuował dalej Fritz Rische — koła te chcą przez zakaz działalności KPD stworzyć fakty dokonane, umożliwiające przeprowadzenie prowojennego kursu polityki. KPD ma być zakazana, ponieważ walczy zdecydowanie o porozumienie i jedność między Niemcami, o zakończenie między nimi „zimnej wojny" oraz przeciwko remilitaryzacji kraju. Wytoczony przez rząd Adenauera proces przeciwko KPD godzi w jedność Niemiec. Jest zamachem na pokój narodu niemieckiego oraz atakiem przeciwko ruchowi robotniczemu. Dlatego zamierzona delegalizacja KPD jest sprawą wszystkich Niemców, a przede wszystkim robotników niemieckich. Rok 1933 — oświadczył Fritz Rische — nie może się powtórzyć.

Przypominając, że po zakazie działalności KPD Hitler wystąpił przeciwko SPD (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec), związkom zawodowym oraz wszystkim, którzy nie chcieli mu się podporządkować, Fritz Rische stwierdził, że obecnie wyrok na KPD ma być — tak jak wtedy — sygnałem do generalnego ataku na pokój, demokrację, wolność i prawa obywatelskie w Niemczech zachodnich.

Podkreślając niezwyciężoną siłę marksizmu-leninizmu — Rische oświadczył, że podejmowane przez reakcję niemiecką na przestrzeni minionych stu lat próby zdławienia ruchu robotniczego kończyły się zawsze fiaskiem.

Po oświadczeniu Fritza Rische, przemówienie końcowe wygłosił obrońca KPD, dr Kaul. Wykazał on bezpodstawność i niedorzeczność wysuwanych pod adresem KPD oskarżeń oraz napiętnował stosowane przez trybunał wobec KPD szykany i represje. Stwierdził on, że trybunał stale odmawiał udzielenia głosu przedstawicielom KPD, bądź pozbawiał ich głosu w trakcie przemówień lub groził usunięciem z sali, nie udostępnił on również obronie znajdujących się w aktach procesu tajnych dokumentów oraz odrzucił wnioski o dołączenie do akt szeregu dokumentów zawnioskowanych przez stronę komunistyczną.

Dr Kaul zdemaskował stosowane przez trybunał konstytucyjny w Karlsruhe metody fałszowania przytaczanych dokumentów oraz preparowanie przeciwko KPD oszczerstw i kłamstw. Stwierdził on, że trybunał wytaczając przeciwko KPD oskarżenie, utrzymywał kontakt z wywiadem amerykańskim, z którym wspólnie przygotowywał sfałszowane dowody.

Przemówienie dr Kaula było dwukrotnie przerywane przez członków trybunału. Po wnikliwym scharakteryzowaniu przebiegu procesu i wykazaniu bezpodstawności oskarżeń z prawnego punktu widzenia, dr Kaul oświadczył na zakończenie: „KPD istniała i będzie istnieć, ponieważ jest uosobieniem woli narodu niemieckiego. Dlatego domagam się swobody działania dla KPD".

Uchwała plenum *KC KPZR*

w sprawie

wyników siewów wiosennych, pielęgnacji zasiewów, przeprowadzenia żniw

i zapewnienia wykonania planu skupu produktów rolnych w 1955 roku

— powzięta 8 lipca 1955 r.

Plenum KC KPZR po omówieniu sprawy wyników siewów wiosennych, przeprowadzenia żniw i zabezpieczenia wykonania planu skupu produktów rolnych stwierdza, że kołchozy, stacje maszynowo - traktorowe i sowchozy przeprowadziły w bieżącym roku siewy zbóż, roślin przemysłowych i innych w korzystniejszych pod względem agrotechnicznym terminach, przy dobrej jakości wykonania robót polowych. Roślin jarych zasiano o 21 milionów ha więcej niż w roku ubiegłym, w tym pszenicy o 11 milionów ha. Kukurydzy zasiano 17,9 miliona ha, o 13,6 miliona ha więcej. Poważnie przekroczono plan zasiewów na odłogach i ugorach. W kołchozach i sowchozach stworzono trwałą podstawę zwiększenia w roku bieżącym zbioru zbóż, roślin przemysłowych i paszy, zwiększenia produkcji mięsa, mleka, wełny i innych artykułów.

Obecnie najważniejsze zadanie organizacji partyjnych, organów radzieckich i rolniczych, kołchozów, stacji maszynowo - traktorowych i sowchozów polega na tym, aby wzorowo przeprowadzić pielęgnację zasiewów, we właściwym czasie i bez strat zebrać plony, przedterminowo wykonać plany dostaw i skupu produktów rolnych, w pełni przygotować zapasy ziarna siewnego, zapewnić dla hodowli dostateczną ilość pasz, osiągnąć nowe sukcesy w umocnieniu społecznej gospodarki kołchozów i na tej podstawie zwiększyć opłatę dniówki obrachunkowej w pieniądzach i w naturze oraz podnieść dobrobyt kołchoźników.

Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wzywa kołchoźników i kołchoźnice, kombajnerów i traktorzystów, robotników i specjalistów MTS i sowchozów, wszystkich pracowników rolnictwa, robotników, inżynierów i techników przedsiębiorstw przemysłowych, wykonujących zamówienia dla rolnictwa, aby swą ofiarną pracą zapewnili pomyślne zrealizowanie postawionych przez partię zadań w dziedzinie zwiększenia produkcji artykułów rolnych, dalszego rozwoju rolnictwa.

Plenum KC KPZR wyraża głębokie przekonanie, że pracownicy rolnictwa przy poparciu i czynnej pomocy całego naszego narodu z powodzeniem dadzą sobie radę z przeprowadzeniem żniw, dostawami produktów rolnych i tym samym wniosą nowy wkład do sprawy dalszego umocnienia potęgi socjalistycznej ojczyzny i do wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Oświadczenie delegacji ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

dzą z pewnością, że ani im, ani ich dzieciom nie grożą potworne klęski wojny, że mogą żyć i pracować w spokoju.

Na Zachodzie mówi się często o niebezpieczeństwie zagrażającym rzekomo ze strony Związku Radzieckiego. Pod tym pretekstem montuje się bloki wojskowe i zakłada bazy wojskowe wokół naszego kraju. Nigdy nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy napadać na kogokolwiek — jest to sprzeczne z naszymi zasadami, z naszą konsekwentną polityką pokoju. Jednakże, widząc przygotowania wojenne innych państw, nie możemy, oczywiście, nie podejmować kroków, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa naszego kraju. Mamy armię, zdaniem naszym — bardzo dobrą armię, wyposażoną całkowicie w niezbędny sprzęt techniczny.

Jednakże nie chcieliśmy i nie chcemy wojny, i uważamy za swój święty obowiązek dołożenie wszelkich starań, aby zamiast dzisiejszego napięcia w stosunkach międzynarodowych ustaliła się atmosfera zaufania, wzajemnego zrozumienia i rzeczowej współpracy. Pozwoliłoby to państwom przeznaczyć dla dobra narodów — na budowę domów mieszkalnych, szkół, zakładów produkcyjnych, fabryk i elektrowni, na rozwój nauki i kultury te olbrzymie środki, które dziś wydawane są na zbrojenia.

Wielkim zwycięstwem sprawy pokoju byłoby stworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem również innych państw. Jesteśmy głęboko przekonani, że jest to sprawa realna: narody Europy mogą żyć w pokoju i przyjaźni, nie odczuwając lęku jeden przed drugim.

Słyszy się nieraz, że pokojowemu rozwiązaniu spornych problemów międzynarodowych przeszkadza różnica ustrojów społecznych i państwowych tych lub innych państw. Ale ustrój społeczny i państwowy, to przecież sprawa wewnętrzna narodu każdego kraju. Niektórym politykom zagranicznym może nie podobać się wiele rzeczy w panujących u nas porządkach, tak samo jak nam może nie podobać się wiele rzeczy u nich. Ale dlaczego odmienność ustroju społecznego i państwowego ma przeszkadzać narodom żyć w pokoju i odnosić się nawzajem do siebie z szacunkiem oraz rozwijać z wzajemną korzyścią stosunki handlowe i kulturalne?

Niektórzy uważają, że kapitalizm jest lepszy od socjalizmu. Jesteśmy przekonani, że jest wręcz przeciwnie. Sporu tego nie można rozstrzygnąć przy użyciu siły, przy pomocy wojny. Niechaj każdy dowodzi swej słuszności w pokojowej rywalizacji gospodarczej.

Na świecie jest wiele nie rozwiązanych, spornych problemów. Problemy takie będą istniały również w przyszłości. Takie już jest życie. Problemy te możemy i powinniśmy cierpliwie i lojalnie omawiać przy okrągłym stole, możemy i powinniśmy znajdować dla nich pokojowe rozwiązanie. Jest takie powiedzenie, że nawet kiepski pokój lepszy jest od dobrej kłótni. A jeśli wytężymy wszystkie siły i doprowadzimy nie do złego, lecz do dobrego, prawdziwego pokoju — to miliony ludzi we wszystkich krajach odetchną z ulgą. Zostaną oni uwolnieni od lęku przed groźbą nowej wojny, będą mogli żyć i pracować w spokoju i bez obaw. I ten spokój i pewność staną się trwałym udziałem nie tylko naszego pokolenia, lecz także przyszłych pokoleń.

Po to właśnie jedziemy do Genewy.

Naiwne byłoby przypuszczenie, że na konferencji tej zdołamy rozwiązać wszystkie skomplikowane problemy międzynarodowe. Jeśli jednak wszyscy uczestnicy konferencji wykażą dobrą wolę i będą szczerze dążyli do osiągnięcia porozumienia, to niewątpliwie zdołamy znaleźć wspólny język i wytyczyć realne drogi do skutecznego rozwiązania najbardziej doniosłych problemów, od których zależy pokój i dobrobyt narodów.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie szczytnych celów stojących przed konferencją będzie wymagało znacznych wysiłków. Delegacja radziecka oświadcza, że ze swej strony podejmie takie wysiłki. Mamy nadzieję, że uczynią to także pozostali uczestnicy konferencji.

Przed konferencją genewską

Agencja France Presse opublikowała następujący kalendarz dyplomatyczny trzech mocarstw zachodnich przed konferencją w Genewie:

Prasa stwierdza, że szefowie rządów trzech mocarstw zachodnich — Eisenhower, Eden i Faure — przyjadą do Genewy w sobotę. W niedzielę 17 bm. mają się oni spotkać w Genewie. Konferencja szefów rządów czterech wielkich mocarstw: ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji — jak wiadomo, rozpoczyna się w poniedziałek 18 bm.

* * *

Przygotowania w Genewie do konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw dobiegają już końca. W atmosferze panującej w mieście wyczuwa się w coraz większym stopniu napięcie tak charakterystyczne dla wszystkich wielkich konferencji międzynarodowych. Nieustannie przybywają do miasta liczni dziennikarze, sprawozdawcy radiowi, fotoreporterzy i filmowcy z całego świata.

* * *

Agencja ADN podaje, że 14 bm. z Berlina do Genewy wyjechała delegacja obserwatorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej na konferencję szefów rządów ZSRR, USA, Anglii i Francji. Na czele delegacji obserwatorów stoi wiceminister Spraw Zagranicznych NRD, G. Handke.

* * *

Jak podaje z Bonn agencja ADN, do Genewy uda się 12-osobowa delegacja obserwatorów Niemieckiej Republiki Federalnej na konferencję szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Na czele grupy obserwatorów stanie Blankenhorn — przedstawiciel Niemiec zachodnich w NATO.

OŚWIADCZENIE MINISTRA MACMILLANA

Przed odlotem do Paryża i Genewy minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii Harold MacMillan złożył oświadczenie wobec przedstawicieli prasy. Stwierdził on m. in., że rozpoczyna pierwszy etap podróży, która — jak ma nadzieję — da pożądane wyniki.

Jasne jest — stwierdził minister MacMillan — że podchodzimy do zadań, jakie nas czekają, ostrożnie, ale jednocześnie z nadzieją. Wszyscy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia konferencji, na jaką się udajemy. Uważam jednak, iż powinniśmy pamiętać, że konferencja ta nie może zapewnić w ciągu kilku dni rozwiązania doniosłych problemów, które będą tam omawiane. Konferencja pomyślana została jako początek nowej fazy w dyplomacji i nowej serii rokowań, dzięki którym będziemy mogli znaleźć rozwiązania, jakich poszukujemy.

Posiedzenie

wojskowej komisji rozejmowej w Korei

W dniu 14 lipca odbyło się posiedzenie wojskowej komisji rozejmowej. Na posiedzeniu tym generał Li San Czo oświadczył, że strona koreańsko-chińska zgadza się na tymczasowe wycofanie grup inspekcyjnych z dwóch punktów wyładunku w Korei południowej — Kannynu i Kunsanu oraz z dwóch punktów wyładunku z Korei północnej — Czhonczinu i Hynnamu. Strona koreańsko - chińska zgadza się także na zmianę składu neutralnych grup inspekcyjnych w ten sposób, aby każda grupa składała się z przedstawicieli dwóch państw neutralnych, a nie jak dotychczas — z przedstawicieli czterech państw.

Następne posiedzenie wojskowej komisji rozejmowej wyznaczone zostało na dzień 16 lipca.

Na cześć 22 Lipca

(Dokończenie ze str. 1)

Tomczaka, która zakończy swe roboty na 6 dni przed terminem.

Stając na wartach pracownicy innego oddziału produkcyjnego postanowili współzawodniczyć o tytuł najlepszego w zawodzie oraz przestrzegać norm zużycia surowca. Przodujący prasowacz hydrauliczny tego oddziału Zenon Olczak postanowił wydatnie zwiększyć wydajność produkcji.

Na wartach stanęli także robotnicy oddziałów WT-7, barwników beazowych, mechanicznego i innych.

W ZPW IM. KASPRZAKA

Niemal na każdej maszynie w ZPW im. Kasprzaka widnieją czerwone proporczyki. Na każdym z nich napis: „Warta produkcyjna na cześć 22 Lipca".

Prządki zespołu majstra Błońskiego uwijają się przy maszynach. Każdą zwijkę przędzy, każdą nitkę chowają do woreczków. To one jako jedne z pierwszych zaciągnęły warty na cześć Lipcowego Święta, zobowiązując się zwiększyć wyprzęd o 2 proc.

Za prządkami z zespołu majstra Błońskiego pospieszyli robotnicy z zespołu mistrza Szymańskiego.

— A my — oświadczyli robotnicy warsztatów mechanicznych — zaciągając warty produkcyjne na dzień 22 Lipca, dwa miesiące przed terminem oddamy do użytku załogi nową łaźnię natryskową.

Ludzie radzieccy gorąco aprobują

uchwały plenum KC KPZR

Z entuzjazmem przyjęli ludzie radzieccy uchwały plenum KC KPZR, które odbyło się w dniach 4 — 12 lipca br.

W wielu zakładach przemysłowych odbyły się 14 bm. zebrania, na których załogi omawiały uchwałę plenum o zadaniach w dziedzinie dalszego rozwoju przemysłu, postępu technicznego i usprawnienia organizacji produkcji.

Hutnik N. Czesnokow, laureat Nagrody Stalinowskiej, przemawiając na zebraniu załogi Zakładów „Sierp i Młot" w Moskwie, oświadczył: —Komitet Centralny partii komunistycznej wskazuje drogę dalszego rozwoju przemysłu. Uchwała dotyczy również nas, hutników. Pragniemy dać krajowi więcej stali i surówki.

Robotnicy tych zakładów podjęli szereg nowych zobowiązań produkcyjnych.

Gotowość do walki o dalszy postęp techniczny wyrażają robotnicy moskiewskiej fabryki budowy obrabiarek „Krasnyj Proletarij". Tokarz, N. Kuźmin podkreślił: — My, robotnicy przemysłu socjalistycznego dołożymy wszelkich starań, aby zameldować XX Zjazdowi Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego o nowych osiągnięciach, o dalszym umocnieniu potęgi gospodarczej państwa radzieckiego.

Naczelny inżynier Uralskich Zakładów Budowy Maszyn Ciężkich S. Samojłow stwierdził: — Zakłady nasze dostarczają maszyn przemysłowi naftowemu, węglowemu itp. Wytwarzamy potężne prasy, obrabiarki i czerparki. Postanowiliśmy uczynić jeszcze wiele dla mechanizacji i automatyzacji robót pracochłonnych.

Podobne zebrania odbyły się w zakładach przemysłowych Kijowa, Taszkientu, Ałma-Aty, Tbilisi i w innych miastach ZSRR.

Dar budowniczych Pałacu Kultury i Nauki

dla mieszkańców Warszawy

22 lipca — w dniu Święta Odrodzenia mieszkańcy Warszawy otrzymają do użytku, przekazany przez radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki oddziałowi stołecznemu PTT-K, piękny ośrodek wypoczynkowy w Zegrzynku nad Narwią.

Ośrodek położony jest w uroczym miejscu — wśród wysokich rozłożystych drzew, opodal rzeki i piaszczystej plaży.

Na terenie ośrodka znajduje się obszerny budynek, mieszczący sale jadalną i świetlicową oraz pokoje noclegowe.

Cały budynek jest zelektryfikowany i skanalizowany. Obecnie trwają tam ostatnie prace nad dostosowaniem budynku do potrzeb wycieczkowiczów.

Bundestag debatuje

nad ustawami wojskowymi

W dniu 15 bm. Bundestag rozpatrywał w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o utworzeniu komisji kadr wojskowych oraz w drugim czytaniu — projekt „ustawy o ochotnikach".

Jak wiadomo, rząd zachodnio - niemiecki dąży do jak najszybszego uchwalenia przez parlament ustaw wojskowych, by móc niezwłocznie przystąpić do formowania armii. Pośpiech ten wywołuje zdziwienie zachodnio - niemieckiej i światowej opinii publicznej, tym bardziej że dzieje się to w przeddzień konferencji genewskiej, do której miłująca pokój ludzkość przywiązuje wielkie nadzieje.

Już w czasie dyskusji nad ustawami wojskowymi w komisjach Bundestagu, rząd zachodnio-niemiecki robił wszystko, by złamać wyraźny opór części deputowanych przeciwko tym ustawom. Wyniki obecnej debaty w Bundestagu wykazały, że w pewnej mierze akcja ta przyniosła rezultaty.

Projekt ustawy o utworzeniu komisji kadr wojskowych został uchwalony zarówno w drugim, jak i w trzecim czytaniu, przy czym za przyjęciem ustawy głosowała również większość deputowanych socjaldemokratycznych.

Bundestag uchwalił również w drugim czytaniu projekt „ustawy o ochotnikach". Trzecie czytanie projektu tej ustawy odbędzie się 16 bm.

Apel

18 laureatów Nagrody Nobla

18 laureatów Nagrody Nobla podpisało wspólny apel, w którym wzywają wszystkie kraje, by nie wykorzystywały „wojny atomowej jako narzędzia polityki". Wśród laureatów, którzy podpisali ten apel, znajdują się między innymi uczeni amerykańscy, niemieccy, szwedzcy, angielscy i szwajcarscy.

Po rozłamie w BHE

W dniu 11 lipca br. dwaj ministrowie rządu bońskiego z ramienia BHE (partia przesiedleńców) — Oberlander i Kraft podali się do dymisji, zawiadamiając jednocześnie o swym wystąpieniu nie tylko z frakcji parlamentarnej BHE, ale i z partii. Za ich przykładem poszło jeszcze kilku innych deputowanych do Bundestagu z ramienia BHE, którzy bądź występują z frakcji parlamentarnej, bądź też rezygnują z członkostwa w BHE. Co kryje się za tymi wydarzeniami?

Od dłuższego już czasu można było obserwować zaostrzenie się sprzeczności pomiędzy kierownictwem partyjnym BHE, zwanym inaczej „ugrupowaniem ministrów" i popierającym bez zastrzeżeń antynarodową politykę Adenauera, a dołami partyjnymi, masami członkowskimi, które żądały zerwania z polityką forsowania remilitaryzacji Niemiec zachodnich i domagały się od kierownictwa „nowej orientacji".

Już w roku ubiegłym zachodnio-niemiecka „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung" pisała, że „koła kierownicze BHE i związków przesiedleńczych są zasklepione i oderwane od mas partyjnych". Tacy przywódcy, jak Oberlander (były wyższy oficer SA) i Kraft, o których mówi się dzisiaj, że byli wtyczkami adenauerowskiej CDU (unii chrześcijańsko-demokratycznej) w partii przesiedleńców, reprezentowali politykę odwetu i rewizjonizmu. Natomiast masy przesiedleńcze wysuwały na czoło zagadnień, którymi powinna była zająć się ich partia — BHE — takie sprawy, jak zapewnienie egzystencji zakładom, będącym własnością przesiedleńców, zakładom bankrutującym wobec silnej konkurencji monopoli. Inne sprawy, które masy członkowskie BHE stawiały przed swoją partią, to m. in. zapewnienie pracy bezrobotnym przesiedleńcom, zrealizowanie wszystkich haseł przedwyborczych z zakresu ustawy o tzw. wyrównaniu ciężarów.

Od połowy roku ubiegłego można było zaobserwować, że barometr nastrojów partii przesiedleńców zaczął wskazywać burzę.

Na zjeździe partyjnym, który odbył się w maju r. ub., ze stanowiska przewodniczącego partii usunięty został Kraft, któremu zarzucano bezwarunkowe podporządkowanie się Adenauerowi. Równocześnie stawało się widoczne, że coraz większą popularność wśród mas członkowskich zyskują ci posłowie BHE, którzy dali się poznać jako przeciwnicy remilitaryzacji, którzy domagali się polepszenia doli rodzin przesiedleńczych.

Zebrania krajowych organizacji przesiedleńców kładły główny nacisk nie na zagadnienia polityki zagranicznej, ale właśnie na zagadnienia polepszenia bytu przesiedleńców. 2 lipca br. zachodnio-niemiecki tygodnik „Gesamtdeutscher Kurier" pisał w artykule zatytułowanym: „BHE musi się stać ponownie rzecznikiem ludzi społecznie upośledzonych", że w czasie wyborów do władz krajowych w Bawarii, na zjeździe krajowym BHE w Wurzburgu, po raz pierwszy na czoło dyskusji wysunięto zagadnienia polityki społecznej, a nie zagadnienia polityki zagranicznej i sprawy Wschodu".

Przywódcy partyjni w rodzaju Krafta i Oberlandera zdawali sobie sprawę z rozwoju sytuacji. Wiedzieli oni aż nazbyt dobrze, że zbliża się decydująca rozgrywka pomiędzy nimi, ludźmi całkowicie podporządkowanymi bońskiej klice Adenauera, a odwracającą się od nich masą członkowską. Zbliżający się termin posiedzenia kierownictwa grupy parlamentarnej BHE nie rokował dobrych widoków dla Krafta czy Oberlandera. Wspomniany wyżej tygodnik „Gesamtdeutscher Kurier" pisał w obliczu zbliżającej się konferencji grupy parlamentarnej BHE, że „programowym punktem nr 1 musi być walka o ludzkie warunki społeczne. Nie rozwiązany problem społeczny jest bowiem bombą wysoce eksplozywną... Bomby takiej nie można rozminować poprzez polanie jej wodą, ale tylko poprzez usunięcie zapalnika, ich polityka (Oberlandera i Krafta — przyp. red.) służąca CDU uczyniła z BHE — trzeba to otwarcie powiedzieć — niezdolną do niczego kaczkę polityczną".

CDU jest zaniepokojona nową sytuacją, która może doprowadzić do tego, że partia BHE postawi kwestię pozostania w rządowej koalicji bońskiej. Gdyby wyszła z koalicji, pozbawiłoby to Adenauera posiadanej obecnie w Bundestagu większości 2/3 głosów.

Wiele posłów z ramienia BHE jest zdania, że dla partii byłoby właśnie pożyteczne wystąpienie z koalicji bońskiej. Tak np. przewodniczący frakcji BHE w parlamencie krajowym w Bawarii, dr Walter Bechervt oświadczył wręcz, że przy obecnym stanowisku CDU wobec problemów przesiedleńczych, byłoby wskazane wyjść z koalicji rządowej.

Rozłam w BHE jest wymownym dowodem istniejącego i pogłębiającego się podziału wśród przesiedleńców. Przywódcy wypowiadający się za polityką zbrojeń i remilitaryzacji tracą w szybkim tempie zaufanie mas członkowskich. Masy te uważają, że zostały oszukane. Widzą one bowiem, że szeroko reklamowany przez koła zachodnio - niemieckie „cud gospodarczy" przyniósł przesiedleńcom tylko okruchy z pańskiego stołu. Toteż na pierwsze miejsce wysuwają oni dziś nie hasła odwetu i wojny, do której dążą ludzie w rodzaju Krafta czy Oberlandera, ale hasła zapewnienia egzystencji, poprawy losu przesiedleńców w Niemczech zachodnich.

M. T.

ZE ŚWIATA

DANE O LICZEBNOŚCI LUDNOŚCI KULI ZIEMSKIEJ

Sekretariat ONZ opublikował sprawozdanie stwierdzające, że liczebność ludności kuli ziemskiej w połowie 1954 r. wynosiła 2.528 milionów — o 35 milionów więcej niż w roku poprzednim. Zaludnienie poszczególnych kontynentów przedstawia się następująco: Afryka — 216 milionów, Ameryka Północna — 233 miliony, Ameryka Południowa — 121,1 miliona, Azja bez ZSRR, ale łącznie z danymi o ludności Chin w 1948 r. — 1.323 miliony, Europa (bez ZSRR) — 406.5 miliona, Oceania — 14,2 miliona.

Liczebność ludności ZSRR sekretariat ONZ określa na 214,5 miliona osób.

DAR PREMIERA INDII NEHRU DLA ERMITAŻU

Słynna Galeria Sztuk Pięknych w Leningradzie — Ermitaż otrzymała w darze od premiera Indii Nehru arcydzieło rąk współczesnych hinduskich rzemieślników - artystów. Jest to trzyskrzydłowy parawan ozdobiony stylizowanymi kwiatami rzeźbionymi w kości słoniowej.

Parawan przekazano w futerale, w którym znajdowała się wizytówka z napisem: „Najlepsze życzenia od Jawaharlala Nehru".

Wkrótce parawan ten będą mogli oglądać zwiedzający wystawę w Ermitażu poświęconą kulturze i sztuce Indii z XVII — XX wieku.

STANY ZJEDNOCZONE WYSTĘPUJĄ ZA PRZYJĘCIEM HISZPANII FRANKISTOWSKIEJ DO NATO

Izba Reprezentantów USA uchwaliła 14 bm. i skierowała do senatu rezolucję, w której proponuje przyjęcie Hiszpanii do bloku północno-atlantyckiego.

DALSZA „POMOC" USA DLA KRAJÓW ŚRODKOWEGO WSCHODU

Jak donosi „New York Post", minister Obrony USA Wilson w nie opublikowanym memorandum do przywódców Kongresu USA stwierdza, że opracowywane są plany objęcia amerykańską „pomocą" wojskową dalszych czterech krajów środkowego Wschodu - Egiptu, Izraela, Libanu i Libii.

TERROR KOLONIZATORÓW ANGIELSKICH NA MALAJACH

Prasa podaje, że angielskie władze kolonialne aresztowały ostatnio całą ludność wsi Batu-Satu, położonej w środkowej części Malajów. Aresztowanych oskarża się o udzielanie pomocy uczestnikom ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Policja skonfiskowała u chłopów wszystkie zapasy ryżu.

Konferencja ministrów

Spraw Zagranicznych

USA, Anglii i Francji w Paryżu

W godzinach rannych 15 bm. rozpoczęła się w Paryżu konferencja trzech ministrów Spraw Zagranicznych — USA, Anglii i Francji w celu ustalenia „wspólnego stanowiska Zachodu" na rozpoczynającej się w poniedziałek konferencji genewskiej.

Spotkanie to poprzedziły — jak wiadomo — trzy dłuższe konferencje ekspertów USA, Anglii, Francji i Niemieckiej Republiki Federalnej. Jedna z nich odbyła się w Waszyngtonie w celu omówienia ogólnych problemów związanych ze sprawą bezpieczeństwa — druga — w Bonn dla rozpatrzenia problemu niemieckiego i trzecia — w Paryżu, gdzie podsumowano wyniki dwóch pierwszych konferencji ekspertów.

Zgodnie z informacjami prasy, paryska konferencja ekspertów, w której wzięli również udział przedstawiciele Niemiec zachodnich, przygotowała „wspólny raport" dla trzech ministrów Spraw Zagranicznych, dotyczący stanowiska Zachodu wobec „ewentualnych propozycji ZSRR".

Konferencja Dullesa, MacMillana i Pinay'a zwołana została w celu rozpatrzenia tego właśnie raportu. Jak wynika z komentarzy prasowych, między trzema mocarstwami zachodnimi istnieją rozbieżności w szeregu ważnych problemów międzynarodowych. Dlatego też głównym celem obecnej konferencji w Paryżu jest ustalenie „wspólnej linii" mocarstw zachodnich w czasie rozmów genewskich.

* * *

W toku obrad w Paryżu ministrowie Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji postanowili wysunąć na konferencji w Genewie wniosek, aby problem niemiecki omawiany był w pierwszej kolejności.

* * *

Agencja Reutera donosi, że premier Eden złożył wizytę Winstonowi Churchillowi i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę na temat konferencji genewskiej.

Sprawozdanie premiera Nehru *z podróży* do ZSRR

W dniu 14 bm. odbyło się posiedzenie parlamentu hinduskiego, na którym premier Nehru złożył oświadczenie w związku z podróżą do Związku Radzieckiego i innych krajów europejskich.

Nehru wyraził pogląd, że przywódcy radzieccy kierują się szczerym dążeniem do pokoju i pragną, aby konferencja szefów rządów czterech mocarstw w Genewie uwieńczona została powodzeniem. Podkreślił on, że niesłuszne jest twierdzenie, iż Związek Radziecki odczuwa jakieś trudności w przemyśle i rolnictwie i dlatego pragnie pokoju.

Premier Indii omówił znaczenie wspólnych oświadczeń z premierem Bułganinem i innymi premierami i określił je jako przejawy pragnienia pokoju. Nehru wskazał, że zbyt mały okres czasu, jaki spędził w Związku Radzieckim nie pozwolił mu na szczegółowe zaznajomienie się z radziecką strukturą gospodarczą. Wielkie wrażenie wywarły na premierze Nehru osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie gospodarczej.

Dziennik „Hindustan Standard" donosi, że premier Nehru wygłosił również referat na posiedzeniu hinduskiej komisji planowania. Podkreślił on w szczególności, że w Związku Radzieckim wiele uwagi poświęca się wykonaniu planu bieżącego roku.

Poczta festiwalowa

W odpowiedzi na anonim

Znaleźliśmy go wśród innych listów w skrzynce redakcyjnej. Na złożonej w czworo kartce zaledwie kilka zdań, a pod nimi podpis „Patriota". O czym pisze do redakcji obywatel ukrywający się pod pseudonimem? O Festiwalu, warszawskim Festiwalu Młodzieży i Studentów. Że to impreza droga, że „nic nią nie wskórację, bo Zachód się z tego śmieje" i że „żadna stąd korzyść dla Polaków". Na dole kartki jest maleńki dopisek: „Piszę choć wiem, że na mój list nie odpowiecie".

Mylicie się, Obywatelu „Patrioto". Na Wasz list odpowiemy. Podyskutujemy o sprawach, które poruszacie, na łamach gazety.

O tym, ile będzie kosztować Festiwal i z jakich funduszów pokryte będą koszty przejazdu i utrzymania delegatów — pisaliśmy już niejednokrotnie (np. w art. pt. „Czy stać nas na Festiwal"). Poszukajcie więc odpowiednich artykułów w poprzednich numerach „Głosu Robotniczego". Chcielibyśmy natomiast pomówić z Wami dzisiaj o znaczeniu Festiwalu.

Przyznajecie, że jesteście pilnym obserwatorem rozwoju sytuacji międzynarodowej. Nie mogły więc ujść Waszej uwadze ostatnie wydarzenia w świecie. Gdybyście chcieli krótko scharakteryzować obecną sytuację, musielibyście przyznać, że znamionuje ją odprężenie, spowodowane szeroką radziecką ofensywą pokoju. Tej ofensywie towarzyszy wzrost i aktywizacja sił pokoju we wszystkich krajach. Na poparcie tego stwierdzenia wystarczy chyba wspomnieć o Światowym Zgromadzeniu Przedstawicieli Sił Pokoju w Helsinkach z udziałem delegacji 90 krajów i o przygotowaniach do konferencji genewskiej, na którą mocarstwa zachodnie musiały wyrazić zgodę właśnie pod naciskiem opinii publicznej. Wyrazem tej aktywizacji będzie również warszawski Festiwal. Wątpicie w to, czy on coś „wskóra", a więc jakie będzie jego międzynarodowe znaczenie. Odpowiedź znajdziecie, przeglądając uważnie program imprez Festiwalu.

W czasie Festiwalu, obok ogólnych manifestacji politycznych, odbędzie się 340 spotkań delegacji, w tym większość spotkań według zainteresowań młodzieży i aktualnych problemów międzynarodowych.

Dla krajów europejskich np. najważniejszą sprawą jest rozwiązanie kwestii Niemiec i zorganizowanie systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Nad tymi właśnie problemami radzić będą delegaci ze wschodu i zachodu Europy.

Krajom Ameryki Łacińskiej daje się szczególnie we znaki penetracja monopoli Stanów Zjednoczonych. Młodzież z tych krajów będzie więc zastanawiać się nad rozwojem gospodarczym i uniezależnieniem się od ekonomiki północno-amerykańskiej.

Bezpieczeństwu krajów na Dalekim Wschodzie grożą ciągłe prowokacje Czang Kai-szeka. Młodzież azjatycka szukać więc będzie odpowiedzi na pytanie: co zrobić, aby umocnić pokój w tym rejonie?

Czy przytoczone powyżej przykłady, Obywatelu „Patrioto", nie określają najlepiej międzynarodowego znaczenia Festiwalu? Przecież tu, w Warszawie, młodzież z całego świata poda sobie dłonie i powie, że chce żyć w pokoju. Przecież tu, w Warszawie, młodzież przekona się, że nie istnieje roztrąbiona przez amerykańską propagandę „żelazna kurtyna" i że obowiązkiem młodzieży jest rozwijać współpracę międzynarodową.

Piszecie, że „Zachód śmieje się z tego". Być może. Ale ten śmiech, bądźcie tego pewni, jest jedynie wyrazem wściekłości i bezsilności imperialistów, wściekłości, że bieg wydarzeń przyjął niepomyślny dla nich obrót, bezsilności wobec wzrostu sił światowego ruchu w obronie pokoju.

Piszecie, Obywatelu, że Festiwal nie przyniesie „żadnych korzyści dla Polaków". I tu nie macie racji. Festiwal będzie naszym największym zetknięciem z zagranicą, będziemy więc mogli pokazać światu rezultaty naszej pokojowej pracy, dorobek 10-lecia Polski Ludowej.

Ileż to miliardów dolarów wydają imperialiści, byle tylko wykrzywiać obraz naszej rzeczywistości. Co dzień, co godzina rzucają w eter słowa, ziejące nienawiścią do Polski, oszczercze słowa o naszym życiu.

Niechaj więc młody Francuz czy Włoch przekona się sam, że strzelające w niebo osiedla Warszawy, że stalowe serce Polski — Nowa Huta — to nie „komunistyczna propaganda", ale owoc pracy polskiego robotnika i inżyniera.

Niechaj młody Chilijczyk czy Marokańczyk pozna prawa i osiągnięcia naszej młodzieży, niech przekona się, że praca i radość są naszym udziałem.

Niechaj młody Amerykanin spojrzy na nie zatarte jeszcze ślady barbarzyństw hitlerowskich, na ruiny Warszawy, krematoria Oświęcimia i łzy, nie wyschłe jeszcze łzy, na policzkach matek. Niech zapamięta dobrze te obrazy, by mógł odtworzyć je potem przed całą młodzieżą amerykańską.

Jesteśmy krajem, który chce żyć w przyjaźni z innymi krajami. O tym przekonywać będzie delegatów zagranicznych każda chwila pobytu na naszej ziemi. Czy to, Ob. „Patrioto", nie przyniesie, jak piszecie, „korzyści Polsce", nie umocni wiary w zwycięstwo sił pokoju?

I jeszcze jedno. Na Festiwal przyjedzie młodzież z całej Polski. Tu, w Warszawie, w rozmowach z delegatami zagranicznymi nasi chłopcy i dziewczęta będą mieli możność przekonać się, że w walce o pokój nie jesteśmy sami, że na całej kuli ziemskiej mamy sprzymierzeńców. To pogłębi wiarę w naszą przyszłość, to przekona o słuszności naszej drogi, to wyzwoli nowy młodzieńczy entuzjazm i zapał. I to jest, Obywatelu „Patrioto", ta druga korzyść, którą przyniesie Polsce V Światowy Festiwal.

W. B.

Społeczeństwo Łodzi buduje Warszawę

W roku bieżącym minęło 10 lat od chwili podjęcia przez partię i rząd historycznej decyzji o odbudowie Warszawy jako stolicy Polski Ludowej.

W 1945 r. w Stalinogrodzie powstał pierwszy Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy. Podobne komitety zawiązały się następnie i w innych miastach i gromadach. Zorganizowano sieć zakładowych i szkolnych kół odbudowy Warszawy. Ogólna ilość komitetów i kół odbudowy Warszawy przekroczyła w całym kraju liczbę 60 tysięcy.

Hasło: **„Cały naród buduje swoją Stolicę"** stało się powszechne. Nie ma już dzisiaj takiego zakątka w kraju, który nie objęty byłby akcją Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy.

Ostatnio w Łodzi odbyły się wybory nowego Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy, w czasie których podsumowano wyniki, uzyskane w ubiegłym roku w zbiórce na SFOS. Jak przedstawia się udział społeczeństwa łódzkiego w budowie naszej Stolicy?

W okresie od 1944 do 1954 roku mieszkańcy naszego miasta wpłacili na SFOS 44.965.881 złotych. Rekordowy pod tym względem okazał się rok 1954, w którym wpłacono 10.184.895 zł. Wykonano w ten sposób roczny plan zbiórki w 111,9 proc., osiągając przeciętną na jednego mieszkańca 15,70 zł. Łódź zajęła drugie miejsce w Polsce.

Na ten piękny czyn złożył się wysiłek całego społeczeństwa naszego miasta. Największy wkład na Warszawę zapisały na swym koncie załogi łódzkich zakładów pracy. Wpłaciły one 8.704.695 zł, co stanowi 85,5 proc. ogólnych wpłat.

Na czoło wysunęli się robotnicy ZPB im. Marchlewskiego, którzy zajęli pierwsze miejsce wśród łódzkich zakładów, a drugie miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie zakładowym. Dalsze miejsca zajęły: MPK, ZPB im. Armii Ludowej, Państwowy Teatr Nowy, Spółdzielnia Inwalidów im. St. Martyki.

95 proc. z ogólnej liczby zakładów w naszym mieście, objętych zostało stałymi świadczeniami na SFOS.

Wśród szkół wyróżnia się Szkoła Podstawowa nr 80. Dalsze miejsca zajmują: Szkoła TPD nr 7 na Stokach, Szkoła Podstawowa nr 13, Szkoła nr 49 i wiele innych.

Młodzież szkolna nie szczędziła wysiłków, aby z nadwyżką wykonać podjęte zobowiązania. Na wyróżnienie zasługuje Szkoła Podstawowa nr 11, która w ramach prac społecznych postanowiła zebrać 500 kg złomu na odbudowę Warszawy. Zobowiązanie to zostało wykonane z nadwyżką. Szkolne Koło Odbudowy Warszawy przy TPD nr 7 przekazało z zorganizowanej przez siebie imprezy — 2.600 zł na SFOS, a Liceum Wychowawczyń Przedszkoli 3.837 zł.

A nauczyciele? Niestety, nauczyciele szkół podstawowych, średnich i zawodowych w niskim procencie objęci są stałymi świadczeniami na SFOS. Wśród aktywu świadczących na budowę Warszawy nie widzimy młodzieży szkół wyższych, a więc Uniwersytetu Łódzkiego, Akademii Medycznej, Politechniki Łódzkiej i innych uczelni naszego miasta.

Udział rolnictwa w składkach na budowę Stolicy wyraził się kwotą 55.832 zł. W porównaniu z rokiem 1953 stanowi to wzrost zaledwie o 5,3 proc.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze poważny wkład funduszów na odbudowę Stolicy ze strony łódzkiej spółdzielczości pracy. Poza normalnymi składkami, podczas rocznych podziałów dochodów, niektóre spółdzielnie wpłacały jednorazowo po kilka tys. zł na budowę Warszawy.

SFOS — to nie tylko fundusz na budowę Stolicy. Poważna suma z tych pieniędzy, i to jest właśnie ta żywa więź Stolicy z pozostałymi miastami w kraju, przeznaczona jest na inwestycje terenowe.

Między innymi Łódź również korzysta z dobrodziejstwa tego funduszu. W 1950 roku otrzymaliśmy 1.286 tys. zł na budowę szkoły przy sanatorium dla dzieci w Łagiewnikach. Na budowę Teatru Narodowego w latach 1951—1954 wydatkowaliśmy 3.956 tys. zł, a w roku bieżącym SFOS przeznacza na ten cel 5 milionów złotych.

Poza tym ze SFOS otrzymaliśmy 12 mln. zł na rozbudowę szkoły dla dzieci niewidomych przy ul. Tkackiej, na budowę muszli koncertowych w łódzkich parkach i międzyszkolnego boiska sportowego w Rudzie, kapitalny remont Teatru im. Stefana Jaracza, na rozbudowę Teatru Lalek „Pinokio" i radiofonizację 3 szkół.

Z tym większym więc zapałem powinniśmy obecnie przystąpić do realizacji planu wpłat na budowę Warszawy, który został w tym roku podwyższony do 10.400 tys. zł. Plan ten po raz pierwszy jest realizowany w rozbiciu na poszczególne dzielnicowe komitety odbudowy Warszawy.

Mamy wszelkie dane ku temu, aby plan ten podobnie jak w roku ubiegłym, został wykonany ze znaczną nadwyżką. Trzeba tylko więcej zainteresowania tą sprawą ze strony ludności naszego miasta i aktywu społecznego.

W bieżącym roku powinniśmy uzyskać 100 proc. powszechności udziału w świadczeniach na SFOS ze strony mieszkańców naszego miasta. W tym celu należy wzmóc pracę propagandowo - organizacyjną. W większym niż dotychczas stopniu powinniśmy również organizować społeczne zbiórki złomu, makulatury i innych odpadków użytkowych oraz przeprowadzać różne imprezy, z których dochód przeznaczymy na budowę Warszawy.

Biorąc aktywny udział w tych wszystkich akcjach, których ukoronowaniem powinno być przedterminowe wykonanie planu rocznego, z dumą będziemy mogli powiedzieć, że wspólnie budujemy naszą ukochaną Stolicę — Warszawę.

EDWARD WRÓBLEWSKI
przewodniczący
MKOW w Łodzi

Krótki bilans pierwszego półrocza

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym półroczu br. poszczególne branże przemysłu włókienniczego pracowały wydajniej i sprawniej i dzięki temu uzyskały lepsze wyniki produkcyjne niż w poprzednich latach.

Trudno już dziś dokonać głębokiej i wnikliwej analizy pracy przemysłu włókienniczego w poprzednim okresie. Nie przeprowadzono jeszcze dokładnych obliczeń i podsumowań. Chcąc jednak dokonać, choć niepełnej, oceny pracy poszczególnych branż w I półroczu, przeprowadziliśmy z dyrektorami CZ lub ich zastępcami krótkie wywiady.

* * *

A oto co powiedział

dyrektor naczelny CZPB - Północ, tow. Mamos:

Chciałbym na wstępie omówić realizację planów w skali Centralnego Zarządu. A więc przędzalnie cienkoprzędne zrealizowały swe zadania półroczne w 101,9 proc., średnioprzędne — w 100,9 proc., odpadkowe — w 103,1 proc., tkalnie — w 101,5 proc., wykończalnie — w 102 proc. Planów w tym czasie nie zrealizowały przędzalnie średnioprzędne: ZPB im. Harnama, ZPB im. Okrzei, Łódzka Przędżalnia, tkalnie: Tkalnia ZPB im. Harnama, ZPB im. Szymańskiego oraz wykończalnia ZPB im. Harnama.

Najgorsze wyniki uzyskały więc Zakłady im. Harnama, które nie zrealizowały swych zadań ilościowych w żadnym oddziale. Równocześnie fabryka ta uzyskała zaledwie 55 proc. planowanej obniżki kosztów własnych.

W I półroczu w przemyśle bawełnianym nastąpił dalszy wzrost ilości produkcji I gatunku. Plany jakościowe zostały przekroczone przez wszystkie działy CZPB—Północ.

Swych zadań jakościowych nie zrealizowały jedynie oddziały wykończalni Zakładu „D" ZPB im. Stalina, tkalnia ZPB im. Szymańskiego i Łódzka Tkalnia oraz przędzalnie średnioprzędne Zakładów im. Kunickiego, im. Harnama, im. Okrzei.

W ciągu sześciu miesięcy br. przemysł bawełniany przekroczył plan akumulacji o 29 milionów zł, jak również uzyskał ponadplanową obniżkę kosztów własnych. Osiągnięcia te byłyby większe, gdyby w pełni swe zadania zrealizowały m. in. ZPB im. Liebknechta, ZPB im. Okrzei, Łódzka Przędzalnia i ZPB im. Koczaskiego.

Warto wspomnieć również o uruchomieniu w pierwszym półroczu nowej przędzalni średnioprzędnej w Rudzie.

Na zakończenie tow. Mamos mówi:

W drugim półroczu otoczymy szczególną opieką zakłady, które nie wykonują swych zadań. Dołożymy wszelkich starań, aby nasz przemysł produkował nie tylko dużo, dobrze, ale przede wszystkim tanio.

* * *

Mówi

dyrektor naczelny CZPW - Północ, tow. Olszak:

Przemysł wełniany zadania ilościowe zrealizował następująco: przędzalnie czesankowe uzyskały 102,7 proc. planu, przędzalnie zgrzebne — 104,2 proc., tkalnie — 100 proc., wykończalnie — 100,5 proc. Zadania jakościowe wypełniły jedynie przędzalnie czesankowe i zgrzebne. Planowanej ilości tkanin I gatunku nie dały tkalnie i wykończalnie.

W skali przemysłu uzyskaliśmy ponadplanową obniżkę kosztów własnych. Nie wszystkie jednak zakłady przyczyniły się do tego osiągnięcia. Np. ZPW im. Barlickiego, które miały zmniejszyć koszty o 1.776 tys. zł, nie tylko zadania tego nie wykonały, ale co więcej poniosły dodatkowe straty, wynoszące 386 tys. zł. Inne zaś zakłady, jak np. ZPW im. Reymonta, uzyskały poważniejszą obniżkę kosztów, niż przewidywał plan.

Znaczne niedobory mamy w planie akumulacji. W I półroczu przemysł wełniany winien jest państwu 115 mln. zł. Spowodowały to m. in. ponadnormatywne zapasy tkanin. Również znaczne straty ponieśliśmy w wyniku przekroczenia planowanej wagi tkanin gotowych. W I kwartale br. w skali CZPW—Północ zmarnowaliśmy 67 ton cennego surowca.

W minionym okresie najlepiej pracowały ZPW im. Łukasińskiego, Tomaszowskie ZPW, ZPW im. Barlickiego i ZPW im. Pietrusińskiego.

Z nich powinny brać przykład zakłady, pozostające w tyle: ZPW w Konstantynowie czy ZPW im. Barlickiego.

* * *

Zabiera głos

dyrektor naczelny CZPJ, tow. Ratowski

W minionym półroczu przemysł jedwabniczy pracował na ogół dobrze. Plany półroczne zostały zrealizowane we wszystkich działach, tj. w dziale pasmanterii plecionej i tkanej i w tkaninach gotowych. Wypełnione również zostały zadania asortymentowe oraz uzyskaliśmy ponadplanową obniżkę kosztów własnych. Plan akumulacji wykonaliśmy w 103,6 proc. Gorzej jest natomiast z realizacją planów jakościowych tkanin gotowych. Do pełnego wykonania planu zabrakło nam 4 proc. Zarwały go wykończalnie ZPJ im. Wróblewskiego i „Pierwsza Rudzka". W oddziałach tych szczególnie słabo pracują drukarnie i farbiarnie, które często muszą dokonywać licznych przefarbów, co wpływa na podwyższenie kosztów produkcji. Kierownictwa tych fabryk muszą rychło zająć się likwidacją występujących tam braków i niedociągnięć. Zakładom tym pospieszy również z pomocą Centralny Zarząd.

Dobrze w pierwszym półroczu pracowały Południowo - Łódzkie ZPJ i Północno-Łódzkie ZPJ. Chciałbym wspomnieć, że te ostatnie zakłady w poprzednim okresie przystąpiły do produkcji bluzek i sukienek z tkanin steelonowych. Nowa produkcja w pełni zdała egzamin i niewątpliwie kobiety, które miały możność nabyć te tkaniny, są z niej zadowolone.

Trzeba wspomnieć również o nowej tkalni w Turku, w której pierwsze krosna ruszyły w dniu 1 czerwca. Produkcja tkanin jedwabnych z Turku umożliwi lepsze zaopatrzenie rynku.

* * *

O pracy przemysłu dziewiarskiego mówi nam

naczelny inżynier CZPDz tow. Rabinowicz

W ubiegłym półroczu w poszczególnych zakładach przemysłu nastąpiła poprawa w rytmiczności produkcji. Nie znaczy to jednak, że obecnie jest już pod tym względem zupełnie dobrze. Bardziej równomierna praca pozwoliła nam jednak wykonać ilościowy plan półroczny w 102 proc., a plan produkcji I gatunku w 101,2 proc. W tym czasie wprowadzono do produkcji około 208 nowych wzorów. Przekroczyliśmy też plan akumulacji i osiągnęliśmy ponadplanową obniżkę kosztów własnych.

W realizacji planu półrocznego wyróżniły się m. in. ZPDz im. Kasprzaka, ZPDz im. Głażewskiego i ZPDz im. Duracza. Szczególną zaś poprawę widzimy w Zakładach im. Duracza, gdzie jeszcze w ub. roku występowały liczne braki. Dzięki inicjatywie i zapałowi załogi zostały one jednak przezwyciężone.

Jeżeli chodzi o plany kosztów własnych, to nie wypełniły ich trzy zakłady z terenu Łodzi: ZPDz im. Rychlińskiego, ZPDz im. Wojska Polskiego i ZPDz im. Plater.

Korzystając z okazji, apeluję do towarzyszy z przemysłu bawełnianego i wełnianego — naszych głównych dostawców — aby walczyli o coraz wyższą jakość przędzy. Często bowiem zdarzają się jeszcze wypadki, że przędza nie odpowiada warunkom technicznym. Z tego też powodu niektóre fabryki mają wiele trudności.

W bieżącym okresie wzmożemy walkę przede wszystkim o dalszą obniżkę kosztów własnych i poprawę rytmiczności produkcji. Pozwoli to nam również wydatnie podnieść ilość produkcji I gatunku.

* * *

Rozmowę przeprowadziliśmy również z

naczelnym inżynierem CZP Pończoszniczego tow. Lesiakiem

Powiedział on nam: Ilościowy plan półroczny wykonaliśmy w 103 proc., plan produkcji I gatunku — w 101,6 proc., daliśmy także ponadplanową akumulację. Nie zrealizowaliśmy jednak planu obniżki kosztów własnych. Przemysł nasz uzyskał tylko 92,4 proc. planu. Spowodowały to m. in. Śródmiejsko - Łódzkie ZPP i Północno - Łódzkie ZPP, które produkują jeszcze zbyt drogo i marnotrawią surowiec. Usprawnienia wymaga przede wszystkim gospodarka surowcowa w Śródmiejsko - Łódzkich ZPP. Zakłady te muszą zwrócić baczną uwagę na prawidłowe rozliczenia surowcowe.

Chciałbym również pokrótce powiedzieć o naszych zamierzeniach. A więc przede wszystkim będziemy musieli podjąć energiczną walkę o obniżenie kosztów produkcji i podniesienie ilości produkcji I gatunku. W walce tej powinien pomóc nam przemysł włókien sztucznych. Dostarczany przez ten przemysł steelon jest często niskiej jakości. W trosce o dobro konsumenta nasza współpraca musi ulec daleko idącej poprawie.

Będziemy też produkowali na szeroką skalę pończochy ze steelonu o niespuszczających się oczkach. Przystąpimy również do produkcji wzorzystych skarpet męskich i skarpetek dziecięcych.

* * *

Już z tych krótkich wypowiedzi wynika, że poszczególne branże i zakłady przemysłu włókienniczego osiągają coraz lepsze wyniki. Czy możemy pracować jeszcze lepiej? Możemy. Mamy liczne zakłady w Łodzi i województwie, które z nadwyżką realizują swe zadania pod każdym względem. Z nich właśnie powinny brać przykład fabryki pozostające w tyle, a przede wszystkim te zakłady, które dotąd nie realizują swych planów.

Od kilkunastu dni realizujemy już zadania drugiego półrocza. Szybko zbliżamy się do końca Planu 6-letniego. Ale czeka nas jeszcze spora pracy i wysiłku. W drugim półroczu br. musimy dokonać wielkiego dzieła. Poszczególne zakłady powinny wytężyć wszystkie siły, w celu przedterminowej realizacji zadań. Nie może być ani jednego zakładu, który nie zrealizowałby swych planów we wszystkich wskaźnikach i nie walczył o ujawnienie ukrytych rezerw, które umożliwią dalszy wzrost produkcji, poprawę jej jakości i obniżenia kosztów własnych. Te same zadania stoją przed każdym robotnikiem, majstrem i inżynierem, członkiem partii i bezpartyjnym.

Zwycięskie i przedterminowe wykonanie planów rocznych i zadań Planu 6-letniego — to bojowe zadanie wszystkich załóg, ich kierownictw politycznych i gospodarczych.

M. K.

Nowiny kulturalne

Vittorio de Sica odwiedzi ZSRR

Dziennik „Paese Sera" podaje do wiadomości, że znany reżyser włoski Vittorio de Sica został zaproszony do Związku Radzieckiego celem wzięcia udziału w nakręcaniu filmu pt. „Step" — adaptacji powieści Czechowa. Dziennik wyjaśnia ponadto, że z zaproszeniem do Vittorio de Sica zwrócił się reżyser radziecki Aleksandrow.

Artyści chińscy z wizytą w Belgii

Przyjazd do Brukseli Chińskiego Teatru Narodowego z Liaong i Opery Pekińskiej wzbudził wielkie zainteresowanie. Występy artystów chińskich w Brukseli potwierdziły doskonałą o nich opinię prasy francuskiej. Prasa belgijska wyraża się z entuzjazmem o wartości artystycznej programu zaprezentowanego przez gości. Wspaniałe tańce, muzyka, stroje, doprowadzona do perfekcji gra aktorów — zdobyły sobie serca publiczności belgijskiej. Podobnie jak w Paryżu, do gustu publiczności najbardziej przypadły: „Rzeka jesieni", „Forteca Yentan", „Kłopoty w królestwie niebieskim" i „Trzy spotkania".

Międzynarodowy kongres dla uczczenia pamięci Mozarta

W związku z 200 rocznicą urodzin Mozarta, która przypada w czerwcu 1956 roku, odbędzie się we Wiedniu międzynarodowy kongres poświęcony pamięci wielkiego kompozytora. Kongres będzie wielkim wydarzeniem kulturalnym, które skupi wybitnych muzyków całego świata.

Prasa austriacka podaje, że najlepsze orkiestry symfoniczne zostaną zaproszone do wzięcia udziału w uroczystościach. Na pierwszym planie wymienione są zespoły Mediolańskiej La Scala, Filharmonii Berlińskiej, Leningradzkiej i Praskiej.

Prace rzemieślników łódzkich interesują przemysł włókienniczy

Wielu rzemieślników łódzkich uzyskało ostatnio patenty na opracowane przez siebie narzędzia dla przemysłu włókienniczego. Niektóre z nich, jak np. frezy do nitkowodów, są już od kilku miesięcy wprowadzone do produkcji. Wyroby te zastępują artykuł, sprowadzany dotychczas ze Szwecji i Anglii.

Ciekawym wynalazkiem mistrza ślusarskiego J. Młodawskiego jest nowy model uchwytu do czółna automatycznego. Uchwyty wykonane przez Młodawskiego zdały próbę sprawności w przemyśle z bardzo dobrym wynikiem. Wprowadzenie ich do produkcji rozwiąże niezmiernie ważne dla tkalni zagadnienie jakości złych uchwytów, odbijające się ujemnie na produkcji.

Tak więc współpraca rzemiosła z przemysłem włókienniczym może przynieść poważne korzyści i rozwiązać niejedną trudność w produkcji.

ZAWADA mierzy na pierwsze miejsce

Na pierwszym z okazalszych budynków, wystrzelających tuż przy wjeździe do wsi, czerwienią się z daleka dwa szyldy: „PREZYDIUM GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ W ZAWADZIE" i „GROMADZKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO W ZAWADZIE". Jakby ktoś chciał podkreślić „drogą propagandy wizualnej", że między radą a Komitetem Frontu Narodowego istnieje ścisła współpraca. Jeśli tak jest w istocie, to dobrze.

W lokalu Prezydium pusto — ludzie w terenie. Tylko przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, Józef Deszcz, przegląda ostatnie materiały z posiedzeń komitetu. Na podwórzu docierają się dwa gomowskie motorki do młocki. Przewodniczący rzuca niecierpliwie okiem na krzątającego się wokół nich mechanika. Czy zdadzą egzamin?

Na ścianie, tuż ponad głową Deszcza, wisi Program Wyborczy Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Zawarte są w nim chłopskie zobowiązania o podniesieniu produkcji rolnej, wielki czyn melioracyjny, obejmujący kilkaset hektarów łąk nad Wartą, postulat walki o światło we wsi, no i śladem poprzednich lat — przodownictwo w terminowych dostawach zboża, żywca i mleka dla państwa.

Głowili się towarzysze z Komitetu Frontu Narodowego na jednym ze swoich wiosennych posiedzeń, jak pokierować wykonaniem tak szerokiego Programu Wyborczego. Teren mają niewielki — trzy wsie: Zawada, Śliwaków i Zberezka, dotrzeć można do każdego chłopa. Podzielili się więc pracą. Wspólnie z gromadzką organizacją partyjną i Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej ustanowili odpowiedzialnych za poszczególne odcinki pracy. Teraz przed żniwami Deszcz jeszcze raz przegląda listę. Za Śliwaków odpowiedzialni są Piotr Pluta i on sam. Za Zberezkę Jan Ociepa i Józef Woldan. W Zawadzie, w rejonie od szosy do Konar agitują Antoni Grabowski, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej i Józef Szumlas, przewodniczący Prez. GRN. W pozostałej części wsi aktywiści Frontu Narodowego, agitatorzy: Marcin Bilski, Szczepan Olczyk, Jan Ciupa, Tadeusz Dykiński i obaj Jędrzejczykowie.

* * *

O żniwach, młocce i terminowej dostawie zboża myślą tu już nie od dziś. Na zebraniu gromadzkiej organizacji partyjnej w maju towarzysze ze Zberezki mówili, że w tym roku wszystkie wsie, cała gromada powinna zorganizować zbiorową dostawę zboża. Józef Deszcz pytał chłopów ze Śliwakowa, co sądzą o tej sprawie. Rozmawiał z Piotrem Powroźniakiem i Janem Plutą, którzy już w zeszłym roku zawieźli zbiorowo zboże do punktu skupu.— I w tym roku pojedziemy, tylko młocarnie dostarczcie na czas — zapewniali chłopi. Podczas spisu rolnego rozmawiał także Deszcz z Piotrem Juraszkiem, który w ubiegłym roku z powodu choroby nie mógł przyłączyć się do manifestacyjnej dostawy.

Aktywiści Frontu Narodowego, radni i towarzysze partyjni wykorzystują w swej pracy taki argument: w zeszłym roku państwo włożyło w prace melioracyjne w Zawadzie ponad 350 tys. zł, podczas gdy ogólny wymiar podatku z gromady Zawada wynosi niecałe 200 tys. zł.

Istnieją w Zawadzie i okolicznych wsiach ustalone już tradycje przodowania w obowiązkowych dostawach zboża. W zeszłym roku 53 wozy z Zawady z 258 kwintalami zboża pojechały już w końcu lipca na punkt skupu. Wieś Śliwaków dzięki jednej manifestacyjnej dostawie wykonała prawie 90 proc. swojego rocznego planu.

Zeszłoroczny sukces odniesiono dzięki rozumnemu zorganizowaniu pracy w czasie żniw. Przede wszystkim umiejętnie rozstawiono maszyny do młocki. Powstały tzw. „wspólne klepiska". Jedno założono na podwórku u Józefa Śliwakowskiego, drugie u Stefana Szumlasa, a trzecie na placu szkolnym. Ułatwiło to sprawny dowóz zboża i po 5 dniach wytężonej pracy chłopi Zawady mogli pojechać razem do punktu skupu.

— Dziś dla nas najważniejszą sprawą — powiada przewodniczący Gromadzkiego Komitetu FN — jest właśnie dobre zorganizowanie omłotów. Bo samo żęcie przebiega bardzo szybko. Ludzie są tu „nerwowi" do pracy, nie postoją. Najbardziej potrzebującym: Janowi Rutkowskiemu, starszemu już gospodarzowi i Stanisławowi Janikowi, gospodarującemu samotnie na 3 ha, zapewniliśmy pomoc sąsiedzką. Naszym więc oczkiem w głowie są przede wszystkim młocarnie. Motorki, o te... — Deszcz wskazał ręką na podwórze. Mechanik sprawdzał je właśnie w biegu. — Chcemy zorganizować grupy wzajemnej pomocy w czasie młocki — mówił dalej Deszcz — żeby wszystkie trzy maszyny, które młócą zboże „na czysto" i wszystkie kieratówki nie stały ani chwili bezczynnie. No i o „wspólnych klepiskach" — jak w zeszłym roku — przewodniczący Szumlas mówił już z chłopami.

W zeszłym roku Zawada zdobyła drugie miejsce w powiecie radomszczańskim w dostawach zboża. W tym roku ambicje jej są większe. Mierzy na pierwsze.

* * *

Przed gromadzkimi komitetami FN stoją w tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej bardzo wielkie zadania. Mobilizować zbiorowy wysiłek przy koszeniu, młocce i dostawach, to rzecz niełatwa. Tłumaczyć chłopom, że żniwa mają także poważne znaczenie polityczne, że od pełnego zebrania plonów zależy umocnienie gospodarcze kraju, wkład wsi w obronę pokoju — to wszystko wymaga różnorodnych form propagandowych. W trakcie pracy GKFN zdobywają nowe doświadczenia. Warto zatroszczyć się o to, aby doświadczenia te zostały upowszechnione w całym powiecie, w województwie. Zrobić to powinny powiatowe komitety FN.

Tymczasem PKFN w Radomsku — jak dotychczas — palcem jeszcze nie kiwnął, aby żniwa na jego terenie przebiegły sprawnie. Instrukcja, która miała podsunąć gromadzkim komitetom Frontu Narodowego niektóre wytyczne w sprawie żniw — przeleżała długo w biurku. Zebrania agitatorów PKFN „po linii" żniw zaplanowano dopiero na 12 lipca. Nim więc agitatorzy dotrą do gromad, będzie już chyba cokolwiek za późno. A tymczasem jest tyle do zrobienia. Weźmy chociażby takie sprawy, jak dopilnowanie remontu i wykorzystanie maszyn, organizację grup pomocy sąsiedzkiej, organizowanie „wspólnych klepisk", szybkie przeprowadzenie żniw i omłotów, rozpropagowanie hasła: „pierwsze zboże dla państwa" — są to przecież wszystko zadania także dla agitatorów i samego Powiatowego Komitetu FN.

W. U.

W MIASTECZKU FESTIWALOWYM NA BIELANACH

NA ZDJĘCIU: gimnastycy przygotowują się do masowego pokazu

CO POCZTA PRZYNIOSŁA

LUKSUSOWE UBRANIA CZY LUKSUSOWE BRAKORÓBSTWO?

Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie w Łodzi dostarczyło niedawno do

magazynu Hurtowni Zbytu 198 ubrań ze 100-procentowej wełny w I gatunku (z tzw. produkcji „luksusowej").

Przy odbiorze, podczas kontroli stwierdzono w 70 ubraniach różnorodne braki: plamy i przypalenia, dziury w spodniach, rękawy wszyte do tyłu, za wąskie lub za szerokie kołnierze, błędy tkackie itp.

Ciekawe czy ubranie takie chciałby kupić brakarz (pieczątka IV/II) i co powie na to „luksusowe brakoróbstwo" dyrekcja PPK-K?

BUŁKI Z PLEŚNIĄ, TO NIE PENICYLINA

Stołówki i kioski OZR w fabrykach są dużym udogodnieniem dla robotników, pod warunkiem jednak, że nie pracują tak, jak w ZPO im. Próchnika.

W kiosku i stołówce prowadzonym tam przez OZR przy ZPW im. Barlickiego brak jest najczęściej piwa, a robotników częstuje się zatęchłą kaszanką.

Obiady w stołówce są niesmaczne. W dniu 20 czerwca np. podano zupę z grzankami, pokrytymi pleśnią, po kompot zaś pracownicy muszą przychodzić z własnymi naczyniami.

Wyłoniona spośród pracowników komisja kontroluje działalność kiosku i stołówki, ale kierownictwo OZR w ogóle nie reaguje na jej uwagi. Należałoby przypomnieć towarzyszom z OZR przy ZPW im. Barlickiego, że chociaż penicylinę hoduje się na pleśni, nie uprawnia to ich do podawania spleśniałych bułek do zupy, gdyż na pewno nie

mają one właściwości leczniczych.

Na podstawie korespondencji
J. FISZBAJNA
i K. DOMINCZAKA

Aż się wierzyć nie chce

Łódź, to jedno z najbardziej „zielonych miast"

Przywykliśmy narzekać, że Łódź jest szara, brzydka i ponura, że ulice są ciasne i brudne i że brak zieleni. Żeby tak było w Łodzi tyle zieleni co w Poznaniu lub Szczecinie—mówią często łodzianie.

A tymczasem, choć trudno w to uwierzyć, Łódź, to jedno z najbardziej „zielonych miast" w Polsce. Mówią o tym liczby: w samym tylko śródmieściu mamy około 500 hektarów zieleni. Parków, skwerów i ogrodów znajduje się w Łodzi znacznie więcej niż np. w Warszawie. Wprawdzie wiele ulic pozbawionych jest drzew, ale tego nie da się naprawić ze względu na ich wąskość. Trudno na chodnikach, po których i tak z trudem przeciskają się ludzie, zakładać trawniki.

Ale wróćmy do naszych parków. Chętnie w nich przebywamy porą letnią czy wiosenną, cieszymy oczy zielenią, lubimy, gdy piękne kwiaty zdobią klomby. Łódź posiada kilka parków, które zaliczają się do najpiękniejszych w Polsce. Np. niewielki park im. Matejki. Utrzymany w stylu francuskim, wysadzony rzadkimi gatunkami drzew, z przepięknymi kilkudziesięcioletnimi szpalerami — pokazywany jest jako wzór studentom Wydziału Ogrodniczego.

Tym smutniejszy jest fakt, że parki te, które powinny być naszą chlubą, są często dewastowane. Deptanie trawników, łamanie gałęzi drzew, zrywanie kwiatów, jeżdżenie rowerami i motocyklami po parkach, gra w piłkę, która ląduje niejednokrotnie na pieczołowicie pielęgnowanych klombach — to wypadki nagminne. We wszystkich niemal parkach łódzkich znaleźć można stłuczone latarnie, połamane ławki, pozrywane kosze do śmieci.

W początkach czerwca br. odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele Zarządu Zieleni Miejskiej, Komendy Łódzkiej MO, Miejskiego Zarządu Przedsiębiorstw i Urządzeń Komunalnych oraz załoga straży miejskiej. Narada ta miała na celu zmobilizowanie strażników do sumienniejszego pełnienia obowiązków i omówienie sposobów za-

Zachowanie w parkach jest także wykładnikiem naszej kultury.
Oto jak się niszczy trawniki.

bezpieczenia parków przed dalszym niszczeniem. Parków pilnuje 30 strażników. Nie są oni jednak w stanie utrzymać porządku stają się niejednokrotnie, ofiarami napaści chuliganów, którzy „buszują" tam zwłaszcza w godzinach wieczornych.

Dla przykładu podajemy kilka raportów straży miejskiej.

Oto co donosi strażnik Józef Liberadzki ze strażnicy II, kompanii I:

Dnia 13. VI., o godz. 19, do parku Mickiewicza przyszło trzech chuliganów, którzy idąc alejką zerwali kosz na odpadki i rzucili w krzaki. Na zwróconą im uwagę, że niszczą mienie społeczne, używali słów wulgarnych. Chciałem doprowadzić ich do VII Komisariatu MO, ale stawiali opór. Dopiero, gdy wezwaliśmy na pomoc funkcjonariuszy MO, zostali doprowadzeni do wyż. wym. Komisariatu. Nazwiska ich: Zygmunt Olczyk, zam. Łagiewnicka 61, Kazimierz Witoński, zam. Chopina 22, i Janusz Koszyński, zam. Chopina 18.

Inny raport:

Dnia 12. VI., o godz. 17.30, pełniąc służbę w parku Sienkiewicza przy magazynach PSS zauważyłem jakichś osobników, tłukących płyty betonowe, które leżą na chodnikach. Zatrzymani Marian Piotrowski i Janusz Fornalski przyznali się, że potłukli w ten sposób 17 płyt.

Porządku w parkach nie utrzyma nawet pułk strażników, o ile sami nie będziemy go przestrzegać. Trzeba zrozumieć, że sposób zachowania się w parkach, ogrodach, jak i innych miejscach publicznych jest wykładnikiem naszej kultury. Należy więc — i tu apel do rodziców, nauczycieli i organizacji młodzieżowych — wpajać dzieciom od najmłodszych lat zamiłowanie do porządku, czystości, uczyć szanować mienie społeczne, kochać przyrodę.

Wówczas parki nasze staną się naprawdę chlubą Łodzi.

I. AUGUSTYNIAK.

Park im. Matejki przy ul. Narutowicza, to jeden z najpiękniejszych w Polsce.

Chociaż lato jest w pełni,

czas już zaopatrzyć się w węgiel na zimę

Wpłaty na pierwszy rzut zaopatrzenia ludności w węgiel trwają już od 15 czerwca br. Z dotychczasowego przebiegu wpłat wynika jednak, iż dość duża część mieszkańców Łodzi pozostawia sprawę wykupienia przysługującej normy węgla na ostatnią chwilę. „Maruderzy" ci nie zdają sobie sprawy z trudności, jakie mogą wynikać z nierównomiernego nasilenia zakupów w późniejszych miesiącach. Wiąże się to ściśle z przepustowością hurtowych składów opałowych oraz z ograniczonymi możliwościami środków transportowych zaangażowanych do rozwózki węgla do domów. Składy hurtowe nie są przystosowane do gromadzenia nadmiernych ilości opału. Ważne również jest to, że węgiel składowany „pod gołym niebem" traci w okresie letnim na wartości.

Poza tym dla sprawnego zaopatrzenia ludności i uniknięcia jakichkolwiek opóźnień w dostawach węgla konieczne jest równomierne wykorzystanie transportu konnego. Z tych względów, jak również w celu uniknięcia długich „kolejek" przy kasach — mieszkańcy Łodzi powinni już teraz pomyśleć o zaopatrzeniu się w węgiel.

A.

Dziś w parku im. Hibnera

Dziś, o godzinie 18, w parku im. Hibnera (pl. Niepodległości) młodzież łódzka uczy się śpiewać piosenki festiwalowe. Specjalną naukę dla zaawansowanych i początkujących organizuje Komisja Imprezowo-Artystyczna Łódzkiego Komitetu Festiwalowego. A więc bierzemy teksty drukowane w „Głosie Robotniczym" i spotykamy się w cieniu drzew miłego parku.

Kto ma pomóc budować ogródek jordanowski przy ulicy Franciszkańskiej 31?

Początkowo mieszkańcy okolicznych domów spoglądali na to wszystko z politowaniem.

— Też im się zachciewa kopać na polu — mówiły kobiety z ul. Franciszkańskiej. — Nic, tylko kartofle będą sadzić.

— Gdzie tam. One tutaj chcą zrobić jakiś ogródek dla dzieci. Ale czy to im się uda? Kupa gruzu i śmieci. Kto im to wszystko wyprzątnie i wywiezie?

Takie i podobne rozmowy toczyły się na temat kilku kobiet, które dla uczczenia 22 Lipca postanowiły oddać do użytku bałuckim dzieciom jeszcze jeden ogródek jordanowski. Praca nie była wcale łatwa, ale przewodnicząca komitetu blokowego nr 161 — Lucyna Goncerz, pracownica Wydziału Zdrowia — Leokadia Gocałek, gospodyni domowa — Józefa Fabiańska i inicjator prac, radna DRN—Staromiejska — Zuzanna Szymańska nie ustawały w pracy.

Przede wszystkim plac, położony przy ul. Franciszkańskiej 31, między kinem „Pionier" a dużą kamienicą, doprowadzono do porządku. Wspólnymi siłami kobiety oczyściły teren z gruzu i kamieni.

Teraz trzeba było pomyśleć o ogrodzeniu i urządzeniu ogródka. Radna Szymańska zwróciła się o pomoc do dyrekcji ZPB im. Harnama. Dyrektor Grzesiak odniósł się do tej sprawy bardzo przychylnie. Obiecał dostarczyć siatkę na ogrodzenie i piaskownicę do ogródka. Prezydium DRN—Staromiejska zasieje zaś trawę i zaopatrzy ogródek w zjeżdżalnię.

Chodzi jednak o to, aby czterem dzielnym kobietom pospieszyły z pomocą inne.

Jesteśmy przekonani, że przy ogradzaniu, sianiu trawy i dalszym urządzeniu ogródka pomogą wszyscy ojcowie i matki i w ten sposób włączą się do Czynu Lipcowego, zapoczątkowanego przez cztery aktywistki społeczne.

„Bohater z romansu"

Od dnia 18 do 31 bm. w sali Estrady Satyrycznej w Łodzi przy ul. Traugutta 1 występować będzie: Zespół Artystów Operetki Łódzkiej z reprezentacyjnym programem pt. **„Bohater z romansu"**. Muzyka O. Straussa, libretto wg B. Shawa.

Udział biorą: Ewa Krasiejko-Wiśniewska, Olga Orleńska, Hanna Bielanka, Liliana Wosińska, Michał Lasowy, Kazimierz Szubka - Nowski, Henryk Łabuński, Tadeusz Wołowski oraz chór i orkiestra.

Przekład i opracowanie Mariana Piechala, reżyseria Tadeusza Wołowskiego.

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 16 do 19.15.

Zamiast porządnie remontować — straszą

Ulica Rewolucji 1905 r. nr 18, m. 16. Mieszkanie ob. Wercajzera. Ktoś puka do drzwi. — Proszę wejść — zaprasza ob. Wercajzer. — My jesteśmy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego nr 2. Będziemy remontowali wasze mieszkanie — oświadczają przybysze.

Przyjął ich serdecznie, jak miłych, długo oczekiwanych gości. — No, nareszcie będziemy mieli porządny sufit, ściankę działową, drzwi... — cieszył się przedwcześnie.

Zaczęli remont. Ob. Wercajzer patrzył i własnym oczom nie wierzył. Najpierw zerwali podłogę (deski były jeszcze dobre) i założyli nową. (Podobno trzeba było wymienić legary) Nowa podłoga jest jednak gorsza od starej, między deskami są szpary, w wielu miejscach ugina się, niektóre deski są popękane.

O wiele gorzej przebiegał jednak dalszy remont. Naprawy sufitu i postawienia ścianki działowej kosztorys nie przewidywał. Sprawa ta wydawała się ob. Wercajzerowi bardzo niejasna. Postanowił więc szukać pomocy.

Przyszedł do naszej redakcji. Zwierzył się ze swych trosk i kłopotów. Do jego mieszkania poszli przedstawiciele redakcji i przedstawiciel MPR-B nr 2. Stwierdzili, że istotnie podłoga jest źle wykonana. Okazało się również, że kosztorys przewiduje naprawę sufitu i wykonanie ścianki działowej. Trudno zrozumieć, dlaczego fakt ten ukrywano przed ob. Wercajzerem.

Na tym nie kończy się jednak sprawa. Kiedy komisja opuszczała mieszkanie, przedstawiciel z MPR-B nr 2 powiedział do ob. Wercajzera. — Za to, że pan poleciał ze skargą, doczekasz się pan zakończenia remontu za 5 tygodni...

Wydaje nam się, że zamiast metody zastraszania, należy raczej porządnie i uczciwie remontować domy.

Komunikat

Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna miasta Łodzi zawiadamia, że w okresie od 15 lipca 1955 r. do 1 września br., można się szczepić w następujących punktach:

1) Piotrkowska 190, codziennie w godz. od 10 do 17.

2) Kniaziewicza 1-3, w godz. od 10 do 17, w poniedziałki, środy i piątki.

3) Próchnika 41, w godz. od 10 do 17, we wtorki, czwartki, soboty.

4) Sopocka 3-5, w godz. od 15 do 17, w poniedziałki i czwartki.

5) Zbocze 17, w godz. od 15 do 17, w poniedziałki i czwartki.

6) Lecznicza 6, w godz. od 12 do 17, we wtorki i piątki.

7) Szpitalna 12, w godz. od 15 do 17, we wtorki i piątki.

8) Srebrzyńska 75, w godz. od 17 do 19, we wtorki i piątki.

Punkt szczepień przy ul Piotrkowskiej 190 jest głównym punktem szczepień przeciw różnym chorobom i każdy obywatel może zaszczepić się tam przeciw ospie, błonicy, durowi brzusznemu, czerwonce, tężcowi, w uzasadnionych wypadkach przeciw durowi plamistemu, kokluszowi.

Jedynie szczepienia przeciw wściekliźnie dokonywane są w Dzielnicowych Dozorach Sanitarnych.

Z wizytą w miasteczku festiwalowym

W miasteczku festiwalowym panuje wyjątkowa cisza. Korzystając z pięknej pogody mieszkańcy obozu pojechali nad staw do parku 1 Maja.

Zbliżając się do miasteczka festiwalowego ze zdziwieniem spostrzegliśmy, że panuje tu wyjątkowa cisza. Czyżby nikogo nie było?

— Stój! Kto idzie?! — W obozie wprawdzie nie ma młodzieży, ale jest on dobrze strzeżony przez dwóch wartowników: Pawła Ferstera i Andrzeja Stefańskiego. Jest również członek „kadry" obozu — Lucjan Patura, kierownik radiowęzła.

Od nich to dowiadujemy się, że młodzież miasteczka festiwalowego pojechała wykąpać się i plażować nad staw w parku 1 Maja. — Powrócą wszyscy na obiad, około godziny 13.

— A potem?

— Potem 2 godziny ciszy — informuje nas przewodniczący rady drużyny Andrzej Stefański — następnie porządkowanie namiotów i terenu, a potem gry i zabawy aż do rozpoczęcia festynu o godz. 17. W festynie biorą udział również harcerze oraz ludność „z miasta". Mamy tu płyty, adapter, śpiewamy piosenki. O 20 jest kolacja, potem apel, a o 21 — absolutna cisza nocna.

Przewodniczącego rady drużyny pytamy następnie o plany na najbliższe dni (rada ta bowiem planuje zajęcia, wycieczki itp.).

— W sobotę — odpowiada Andrzej — pojedziemy na wycieczkę do Wiśniowej Góry, a w przyszłym tygodniu do Spały. Urządzimy również wystawę pamiątek dla gości zagranicznych. Chcemy też zorganizować spartakiadę, w czasie której będziemy zdobywać odznakę festiwalową.

— Ale z tym — wtrąca przedstawiciel kadry — mamy najwięcej trudności. Nie tylko bowiem nie mamy placu, na którym moglibyśmy spartakiadę urządzić, ale brak nam również sprzętu sportowego (w całym miasteczku festiwalowym nie ma ani jednej piłki). Zarząd Łódzki ZMP obiecał wprawdzie dostarczyć sprzęt sportowy, ale dotychczas słowa nie dotrzymał.

— Mimo to — mówią chłopcy z zapałem — spędzamy tu czas bardzo przyjemnie. Przyjdźcie do nas, gdy będą wszyscy mieszkańcy obozu, zobaczycie jak tu wesoło!

Przyjdziemy na pewno!

AUG.

Brud i nieporządek tracą prawo obywatelstwa w Łodzi

W związku ze zbliżającym się świętem 22 lipca i V Festiwalem Młodzieży i Studentów, w mieście naszym rozpoczyna się akcja sanitarno - porządkowa pod hasłem: **„Łódź miastem czystości".** W tym celu zmobilizowano duży aparat kontrolujący, w skład którego weszli przedstawiciele MZBM, Zarządu Zieleni Miejskich, PKP, PKS, MO i Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej.

Codzienne kontrole przeprowadzane przez przedstawicieli dozorów sanitarnych i MO wykazały, że w niektórych punktach miasta stan sanitarno - porządkowy jest wręcz katastrofalny. Do najbardziej zaniedbanych należą m. in. skwery przy Dworcu Fabrycznym, Bałucki Rynek, hala MHD przy placu Niepodległości oraz plac Barlickiego.

Wiele odcinków ulic nie jest przez dozorców w ogóle uprzątanych. Wielu niesfornych łodzian kupuje owoce i konsumuje je na ulicy, wypluwając pestki na chodnik.

Stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Łodzianie muszą przyzwyczaić się do utrzymywania czystości. Przedstawiciele MO i DS winni karać mandatami wszystkich, którzy będą zaśmiecać i zanieczyszczać nasze miasto.

TEATRY

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — dnia 16 i 17 bm., godz. 19 — „Współwinni".
IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — dnia 16 bm., godz. 19, dnia 17 bm., godz. 16 — „Takie czasy", dnia 17 bm., godz. 19 — „Zbójcy".
MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) — dnia 16 bm., godz. 19, dnia 17 bm., godz. 11.30 i 19 — „Moralność pani Dulskiej".
Pozostałe teatry nieczynne.

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) — czynne codziennie oprócz poniedziałków w godzinach od 9 do 15. W niedziele od godz. 10 do 16 i w czwartki od godz. 14 do 20.

WYSTAWY

W salach Muzeum Sztuki (Więckowskiego 36) — wystawa pn. „Rewolucja 1905 r. w Łodzi i okręgu". Wystawa czynna we wtorki, środy i czwartki od godz. 14 do 20, w piątki i soboty od godz. 9 do 15, w niedziele od godz. 10 do 16,

* * *

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) — wystawa pn. „Dorobek naukowców łódzkich w okresie minionego 10-lecia". Wystawa czynna codziennie oprócz poniedziałków od godz. 11 do 19.

* * *

PUNKT WYSTAWOWY CBWA (Piotrkowska 102). — Wystawa prac uczniów Społ. Ogniska Artystycznego — czynna codziennie oprócz poniedziałków od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, w niedzielę od godz. 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Wróg publiczny nr 1" — godz. 15.15, 18.30, 21.
GDYNIA (Tuwima 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: — „Pałac inwalidów", „Balaton jest teraz nasz", „Normalizacja" PKF 28-55 — godz. 18, 19.30. Program dla najmłodszych: — „Niebieski lisek", „Samolubna małpka", „Garnuszku, napełnij się" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Wakacje pana Hulot" — godz. 16, 18, 20.
MUZA (Pabianicka 173) — „Jutro będzie za późno" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Macolvia" — godz. 15.30, 18, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Cyrkowcy" — godz. 18, 20.
1 MAJA (Kilińskiego 173) — „Promienie śmierci" — godz. 17, 19.
ROMA (Kaliszewskiego 84) — „Ciemna rzeka" — godz. 18, 20.
REKORD (Kaliszewskiego 2) — „Kordzik" — godz. 17, 19.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Okrutne morze" — godz. 18.30.
POKÓJ (Kazimierza 6) — „Poemat o miłości" — godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Dziewczyna u źródła" — godz. 18, 20.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Kurs na Marto" — godz. 18, 20.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Miłość kobiety" — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Północny port" — godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Pogromczyni tygrysów" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA (Tuwima 1) — „W-óg publiczny nr 1" — godz. 13.30, 16, 18.30, 21.
ZACHĘTA (Waryńskiego 26) — „Czarodziejski kapelusz" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Leśny koncert", „Dzieci, to nasza przyszłość", „Rozwój form zwierząt", — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.
STUDIO (Bystrzycka 7-9) — „Pieśń tajgi" — godz. 19.
ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) — „Przygoda na Marienstacie" — godz. 17, 19.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, plac Kościelny 8, ul. Kościuszki 48.

Jutro, dnia 17 bm., dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 307, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, al. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3, jutro, dnia 17 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Rydygiera, ul. Sterlinga 13.

Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, jutro, dnia 17 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Gluzińskiego, ul. Zakątna 44.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, jutro, dnia 17 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

Niedzielne festyny

W niedzielę, 17 bm., o godz. 16, odbędą się dwa wielkie festyny ludowe, na których wystąpią znani artyści scen łódzkich.

W parku w Helenowie w części artystycznej wystąpią: Lilia Żukowska, Władysław Manijak, Andrzej Iwiński i Andrzej Górski. W parku Ludowym wystąpią: Halina Aleńska, Roman Sabajda, Lena Wilczyńska, Aleksander Dembiński.

Na festynach przewidziana jest nauka piosenek.

RADIO

SOBOTA, 16 LIPCA 1955 R.
FALA 202,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

7.45 Z piosenką do pracy. 8.00 Koncert muzyki rozrywkowej. 8.30 Dla dzieci starszych słuchowisko. 8.50 Muzyka i komunikaty. 11.55 Chwila muzyki. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Rapsodie Franciszka Liszta. 12.30 „Na swojską nutę". 12.50 Audycja dla wsi. 13.00 Informacje dnia. 13.05 Program dnia. 13.10 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Muzyka ludowa. 14.05 Informacje. 14.10 Utwory na flet kompozytorów francuskich. 14.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 15.00 Muzyka baletowa. 15.25 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów CKPR pod dyr. E. Ciukszy, solista: Jerzy Sidorowicz. 16.00 Reportaż Kazimierza Zygmunda pt. „Po trzech latach". 16.10 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 16.30 Mozaika muzyczna. 17.00 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna pt. „Tańce i zabawy na wczasach". 17.30 Łódzki dziennik radiowy" i felieton tygodniowy Adama Ochockiego pt. „Na starych śmieciach". 17.45 Muzyka rozrywkowa. 18.13 Omówienie programu. 18.20 Felieton aktualny. 18.35 Fińska muzyka ludowa. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Niezwykłe zdarzenie" — słuchowisko. 19.55 Muzyka taneczna. 20.30 „Przy sobocie po robocie". 21.50 Pieśni francuskie. 22.00 „Dla każdego coś miłego". 23.05 Koncert wieczorny.

Komunikaty ZMP

Zarząd Łódzki ZMP zawiadamia wybranych uczestników na V Festiwal, wyjeżdżających w ramach dwu, trzy i czterodniowych turnusów, że należy jak najszybciej zgłaszać się do właściwych zarządów dzielnicowych ZMP w celu załatwienia formalności związanych z wyjazdem.

Po 20 lipca żadne formalności związane z wyjazdem nie będą załatwiane.

* * *

Zarząd Dzielnicowy ZMP-Śródmieście zawiadamia wszystkich kierowników grup i uczestników V Światowego Festiwalu, wyjeżdżających w I turnusie, tj. 30 bm. oraz uczestników, wyjeżdżających 3.VIII. — o koncentracji, która odbędzie się w dniu 18 bm., o godz. 17, na końcowym przystanku tramwajów nr 1 i 15 przy ul. Strykowskiej, koło mostu. Prosimy o punktualne przybycie.

* * *

Zarząd Dzielnicowy ZMP-Śródmieście zawiadamia wszystkich przewodniczących zarządów zakładowych ZMP z zakładów pracy, handlu i instytucji, że w dniu 18 bm., o godz. 16.30, odbędzie się narada, poświęcona omówieniu przygotowań do 22 Lipca. Narada odbędzie się w świetlicy Zakładów im. Próchnika, przy ul. Wigury 13.

Obecność wszystkich przewodniczących ZMP z terenu dzielnicy Śródmieście obowiązkowa.

* * *

Zarząd Dzielnicowy ZMP-Śródmieście podaje do wiadomości wszystkim uczestnikom V Festiwalu, że karty uczestnictwa na Festiwal będą wydawane wyłącznie za okazaniem świadectwa lekarskiego. W związku z tym, wszyscy uczestnicy powinni posiadać wyniki badań lekarskich.

* * *

Zarząd Dzielnicowy ZMP-Śródmieście organizuje dziś, 16 bm., o godz. 15.30, w dzielnicowym komitecie TPP-R, przy ul. Narutowicza 28 naradę komitetów festiwalowych z zakładów pracy.

Prosimy o punktualne przybycie.

Kronika partyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE:
Wydział Propagandy KD PZPR zawiadamia wszystkich prelegentów, że dnia 19 bm., o godz. 16, odbędzie się w sali KD, ul. Kościuszki 4, II p., seminarium na temat: „Walka o poprawę jakości i likwidację braków". Po odbiór bibliografii należy zgłaszać się do Wydziału Propagandy KD.

Krótko o wielu sprawach

TERMIN OGŁOSZENIA WYNIKÓW KONKURSU

Sąd konkursowy, powołany do rozpatrzenia projektów usprawnienia obrotu oszczędnościowego PKO w porozumieniu z Zarządem Głównym Zw. Zaw. Prac. Państw. i Społ. podaje do wiadomości, że wobec przesunięcia na żądanie zainteresowanych terminu składania prac o 15 dni oraz napływu znacznej ilości projektów (ponad 2 tys.) termin ogłoszenia wyników konkursu zostaje przesunięty na dzień 20 sierpnia br.

KOMUNIKAT

Dyrekcja Muzeum Sztuki w Łodzi zawiadamia, że Biblioteka Naukowa Muzeum Sztuki będzie zamknięta do dnia 10 sierpnia br.

UWAGA, SUBSKRYBENCI

„Dom Książki" zawiadamia, że ukazał się tom I „Nowel" H. Sienkiewicza. Po odbiór należy zgłosić się do księgarni, która przyjęła subskrypcję.

KURS KROJU

Powszechna Spółdzielnia Spożywców Łódź-Północ, Dział Społeczno-Samorządowy, przyjmuje zapisy na kursy kroju i modelowania, Piotrkowska 36, pokój nr 16 i 17 od godz. 7 do 15, w soboty do godz. 13.

Ze sportu

SOBOTA

Godz. 14.30. Stadion Widzewa — spartakiada zakładowa przemysłu dziewiarsko-pończoszniczego.

Godz. 15.30. Boisko przy ul. Piotrkowskiej 181 — mecze siatkówki i koszykówki, w ramach otwarcia boiska Startu.

Godz. 16.50. Stadion przy al. Unii 2 — eliminacyjne zawody lekkoatletyczne kadry narodowej.

Godz. 18. Boisko przy ul. Wołowej 6 — mecz piłkarski o puchar Polski KS im. Gwardii Ludowej — Film Polski.

Godz. 18. Boisko Sparty w parku Ludowym — mecz o puchar Polski. Sparta Ib — KS im. Marchlewskiego.

Godz. 18. Boisko przy al. Unii 2 — mecz piłkarski o puchar Polski Włókniarz Ib — KS im. 9 Maja Ib.

NIEDZIELA

Godz. 9.30. Korty tenisowe w parku im. Poniatowskiego i w Helenowie — drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie ziemnym z udziałem drużyn Startu, Sparty i Włókniarza.

Godz. 10. Stadion przy ul. Kilińskiego 188. Uroczyste otwarcie spartakiady zakładowej ZPB im. Stalina.

Godz. 11. Stadion przy al. Unii 2 — dalszy ciąg eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych z udziałem zawodników kadry narodowej.

Godz. 11. Stadion Sparty w parku Ludowym — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Sparta (Łódź) — KS im. 9 Maja (Łódź).

Wykwalifikowanych kierowników robót ze znajomością robót torowych i budynkowych, **głównego księgowego i inspektora** do działu kosztorysów i umów zatrudni **Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 13 w Łodzi, ul. Jaracza 95/97.** 1573-K

Ręcznych formierzy odlewników o wysokich kwalifikacjach zatrudni natychmiast **Fabryka Kotłów i Radiatorów, Łódź, Warneńczyka 18.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 1578-K

Tokarzy o wysokich kwalifikacjach zawodowych i **brukarza** zatrudni natychmiast **ZPW im. N. Barlickiego w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr od godz. 7.30 do 15.30 przy **ul. Żeromskiego 108.** 1612-K

ZAKŁAD JAJCZARSKO - DROBIARSKI w KUTNIE
podaje do wiadomości wszystkim hodowcom drobiu, że prowadzi na szeroką skalę **własny skup drobiu** po cenach bardzo korzystnych płacąc cenę **o 8 proc. wyższą** od cen obowiązujących.
Skup DROBIU odbywać się będzie w Kutnie przy ul. Mickiewicza nr 70, we wszystkie dni robocze od godz. 7 do godz. 15. 1599-K

Inż. chemika ze znajomością farbiarstwa zatrudnią **Miejskie Pralnie i Farbiarnie w Łodzi, ul. Cz. Hutora 34a.** Reflektujemy na siłę wykwalifikowaną. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr. 1602-K

Tkaczy lub **tkaczki, pomagaczki** lub **uczennice** na przędzalnie, **2 smarowaczy, 2 murarzy** oraz **pracowników do straży przemysłowej i straży p. pożarowej** zatrudnią **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. 1 Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, **ul. Łąkowa 23/25,** w godz. od 7.30 do 15. 1605-K

Szwaczki - overloczki, malarza i stolarza zatrudnią od zaraz **Śródmiejsko - Łódzkie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 61/63.** Zgłoszenia przyjmuje dział personalny codziennie od godz. 7.30 do 15.30. 1611-K

Tkaczy, mistrzów tkackich, prządki, obciągaczki, przewijaczki, uczniów tkackich i na przędzalnię w wieku powyżej 18 lat, oraz **kołodzieja** (stelmacha) zatrudnią od zaraz **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 293/5.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny codziennie w godz. od 7.30 do 15.30. 1597-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telef. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nocny 216-14, zastępca redaktora nocnego 216-22, sekretarz odpow. 219-03, dział partyjny 216-19, dział korespondentów listów i interwencji 219-42, dział miejski 260-62, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 156-81 i 145-50. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk RSW „Prasa". Zwiid 17, tel. 205-42. Pap. i druk arch. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3,30 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 2,80 — przyjmują delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". D-6-12081

Głos Wrocławia

Przed meczem szachowym POLSKA — ZSRR czytajcie na str. 6 felieton „JAK PATRZEĆ NA MECZ SZACHOWY?"

NA MARGINESIE SPRAW POWAŻNYCH

Wiedeński spacer

Seweryna Szmaglewska

NIE należę do ludzi, którzy lubią powtarzać przy każdej okazji:

„Za granicą jest lepiej niż u nas, za granicą to się nosi, za granicą są modne perły, a niemodne wieprze".

Mam ochotę zapytać w takiej sytuacji:

— A za którą, przepraszam, granicą?

Każdy kraj ma bowiem swoje wielkie walory, ale każdy ma także swoje mankamenty. Inne reportaże poświęciłam sprawom literackim, Kongresowi Pen Clubu; w tym pragnę napisać o swoim pierwszym wrażeniu, dotyczącym zewnętrznej obserwacji życia. Wspominając Wiedeń zacznę naturalnie od jego cech dodatnich.

Wiedeń jest miastem, które można określić najtrafniej słowem „wdzięk". Uroda starych zaułków i parków, gdzie spomiędzy kwitnących róż wyrasta przed oczyma pomnik Mozarta lub dawna architektura, uprzejmość ludzi, którzy zapytani o coś na ulicy nie poprzestają na krótkiej informacji, znajdą czas i ochotę, żeby wrócić, podprowadzić obcego, dopilnować, czy aby znajdzie poszukiwaną ulicę, kawiarnię lub teatr, grzeczność kelnerów, którzy nie chodzą, lecz biegają, gotowość ekspedientek, dla których wola kupującego jest święta, nie ma natomiast świętych i nietykalnych wystaw — oto Wiedeń. Objawy te mają swoje tło ekonomiczne. Jedną z najważniejszych spraw Austrii jest rozwijająca się turystyka, więc wygląd miasta i uprzejmość są niejako warunkami koniecznymi. Jakże to jednak ułatwia życie, jak pozwala dobrze się czuć w tym mieście.

Chodząc ulicami Wiednia miałam ochotę telefonować do Polski i mówić: urządzę po powrocie cykl odczytów o sztuce dekorowania witryn sklepowych, o smaku, z jakim należy rozwiesić na wystawie nawet skromną, tanią sukienkę, upiąć na kształtnym postumencie bluzeczkę; no i o wdzięku, z jakim ekspedientka bez wahania zdejmuje z wystawy każdą rzecz żądaną przez ewentualnego nabywcę. Proszę mi przyznać, że niekiedy cała radość z racji nabytego przedmiotu kryje się w tym, że jest to „ten z wystawy".

W Wiedniu pojęłam, że przy okazji zmiany ustroju, gdyśmy wyrzucali rzeczy szkodliwe i złe, wypadły także za burtę niektóre bardzo jednak w codziennym życiu potrzebne. Kto je wyrzucił — albo wyrzuca nadal i psuje? Ci, którym jest obojętne, ba, którym jest nawet przyjemne, że człowiek nazywany klientem odejdzie niezadowolony, albo poczuje się oszukany. Niewątpliwie, Austria jest krajem, któremu wojna nie przyniosła wielkich szkód. Wiedeń był zburzony w pięciu procentach, co zostało niemal zupełnie odbudowane. Jadąc z Prateru w stronę Uranii widziałam jedyną w czasie całego pobytu ruinę.

Wojna zniszczyła u nas znacznie więcej niż domy i fabryki. Wojna zrodziła takie zdanie, które brzmiało: „Co tu dają?". Człowiek stawał w ogonku i pytał: „Co tu dają?". Słyszał, że sól. Czekał cierpliwie, zanim otrzymał pół kilograma jako tygodniowy — często i miesięczny — przydział dla całej rodziny. Sprzedawca był wszechwładny i często arogancki. Stał za ladą nie śpiesząc się ani trudząc. Klient był pokorny i uprzejmy.

Czy nie za daleko posuwam swoje wnioski, szukając aż wojennych i psychologicznych wpływów na taką drobną sprawę, jak wygląd sklepów i zachowanie sprzedawców? Chyba nie. Spacerując po Wiedniu, chłonąc oczyma to piękne miasto miałam ciągle w myślach nasze sprawy, troski i mankamenty. Któż z nas nie porównuje w podróży swojego kraju z tym innym, kto nie zbiera wzorów życia, jakie chciałby przenieść na własny, rodzinny grunt?

Otóż rozbieżność między zachowaniem ekspedienta i wyglądem sklepów w Wiedniu a u nas jest olbrzymia. Dlatego postanowiłam po powrocie właśnie tej nieliterackiej i zupełnie dla mnie marginesowej sprawie poświęcić trochę czasu.

Seweryna Szmaglewska w towarzystwie Jana Parandowskiego, Gustawa Morcinka i min. Bidy.

Zauważyłam naturalnie pewną „uboczną" przyczynę zachwycającej grzeczności sprzedawców: sklepy wiedeńskie — kilometry, kilometry ulic wypełnionych bogatymi sklepami —, nie znają tłoku. Wchodzący człowiek — zanim jeszcze zdążył zamknąć drzwi i odezwać się — jest witany ukłonem uprzejmym „dzień dobry, łaskawy panie, czym można służyć?" i pośpiesznymi krokami zdążającego mu naprzeciw sprzedawcy. Jedyny raz widziałam aż dziesięć osób w sklepie, przy czym trzy z nich, to Kazimierz Brandys, Jacek Bocheński i ja.

Co znaczą te wspaniałe sklepy skąpane w barwach i neonach, czekające godzinami na nabywców? Rynek jest nasycony. Środki kupujących ograniczone. Zastanowiła mnie jednak przede wszystkim ekonomicznie ważna siła konkurencji. Jej to zawdzięczamy walkę o najpiękniejszy wygląd przedmiotu wyprodukowanego dla człowieka. Warto nad tym pomyśleć, szukać rozwiązań, zerwać z anonimową produkcją, próbować ostrego i wysoko premiowanego współzawodnictwa zakładów wytwórczych. To wszystko nie znaczy, żebym nie dostrzegała dwóch krańców owej, tak do pewnego miejsca miłej, wolnej konkurencji. Na jednym krańcu rozmieścili się zwycięzcy, na drugim zwyciężeni. Żebracy i kaleki czekający w blasku neonów pod wystawami sklepowymi na Kernerstrasse, Rotenturmstrasse i w ogóle wszędzie — to są zwyciężeni. Ci, dla których nie ma miejsca na ziemi. Nic poza odrobiną filantropii. Widziałam taki afisz — plakaty w Wiedniu dochodzą do gigantycznych rozmiarów — to zresztą bardzo wesoło wygląda; ten był niewielki, przez oszczędność — na plakacie pociąg pełen chłopców i dziewcząt jadący na tle zielonego krajobrazu. Napis: Charytatywna loteria na kolonie dla biednych dzieci.

Czy myśmy przypadkiem nie zapomnieli, że tak bywało i u nas? Inny plakat, a właściwie naklejka wielkości chustki do nosa na szybie tramwaju. Na pierwszym planie dwoje malców, chłopczyk i dziewczynka okutani w strzępy łachmanów. Za nimi jako tło mogiła z niskim krzyżykiem i hełm żołnierski na krzyżu. Przechodniu, złóż grosz, ojciec zginął na polu walki...

Pamiętacie te czasy?

Ale wracajmy nad Dunaj, do kraju, z którym pragniemy współpracować. Od czego zacząć? Od wymieniania między sobą najlepszych wzorów. I od krytyki tego, co uważamy za złe.

NA SWOIM

Trzy aż sprawy zajmują dziś myśli i serca ludzi. Trzy aż sprawy — „konferencja czterech" w Genewie, nadchodzące święto 22 Lipca i warszawski Festiwal. I o tych sprawach trzeba by pisać i mówić — a ja, aż wstyd powiedzieć, daremnie staram się odegnać od siebie uparcie brzęczący mi w uszach fragmencik wiersza nieznanego mi nawet z nazwiska wiejskiego chłopaka.

Nie pamiętam nawet, kiedy mi wpadł w ręce ciężki, nieociosany, niezdarny wiersz człowieka, który poetą nie jest i chyba nigdy nie będzie. Pamiętam przecież z niego całe dwie linijki zakończenia. W wierszu chodzi o wyjazd autora do jakiejś pracy — bodaj że na Ziemie Zachodnie i prawie na pewno w rolnictwie. Głowy zresztą nie dam, czy akurat tak. Pisze więc, że będzie pracował z zapałem, że chętnie „ręce urobi po łokcie" (to też pamiętam) i kończy:

„Na swoim będę robił, nie na cudzym
— w Polsce!"

I dopiero teraz, kiedy się już od tego natrętnego dwuwiersza uwolniłem, przychodzi refleksja: przecież nie jest chyba źle, kiedy się w chwilach ważnych i historycznych mówi także o małych sprawach małych, przeciętnych ludzi, którzy tę historię współtworzą i których osobiste szczęście jakoś się w tej historii zamyka.

Bo przecież ten dwuwiersz — to historia. Mógłbym chyba nawet spróbować odtworzyć jej słupy graniczne. To było tak:

Wyzwolenie i pierwsze lata po wyzwoleniu. Książka. Może pierwsza książka w życiu. Wiersze jakieś — pewno Broniewski i Majakowski, dwaj poeci rewolucji.

Rok — przypuśćmy — 1949. Technikum rolnicze. Nauka za darmo, jeszcze stypendium i bursa. Można żyć. I pierwsze wiersze w tajemnicy przed kolegami bazgrane. Cały świat stoi otworem — można być i lekarzem, i poetą, i agronomem. Uczy się człowiek na agronoma — ale czemu by tak poetą nie zostać!?

Rok — przypuśćmy — 1953. Dyplom w kieszeni. Przydział pracy. Trochę się przeżyło i zmądrzało przez ten czas. Wyjazd do jakiegoś PGR. Przed wyjazdem wiersz Szczery, osobisty — wyznanie wiary w użyteczność młodego życia, w wagę pracy, którą się będzie wykonywać. Żadnego wystawania w kolejkach po zapomogę dla bezrobotnych. I te słowa — pamiętacie:

„Na swoim będę robił, nie na cudzym
— w Polsce!"

Kiedy się one złożyły tak składnie i tak mądrze? W którym z lat spędzonych w wolnej ojczyźnie, zakuta ponoć głowa wsiowego chłopaka wchłonęła w siebie całą oczywistą „swojość" Polski?! „Na swoim będę robił..." — powiada — i ani pomyśli o zagonie i zgrzybiałej chacie, której się ojcowie dopracowali. Jego są łąki, które trzeba osuszyć. Jego pola, które muszą przynieść plony. Jego fabryki.

Bogaty — nie ma co mówić.

I tacy przecież, tacy właśnie, co po całym kraju „na swoim" robią, na Festiwal pojadą i tam — kto ich wie — pewno wiersze będą gościom czytać.

Że niby i agronom, i poeta, i gospodarz naraz.

I tacy potrafią, wierzę, obronić pokój. Na swoim przecież robią — a któż w obronie swojego sił szczędzić będzie!?

Kulturalno-Oświatowy

O francuskiej delegacji na FESTIWAL

mówi:

JEANNE RAYMOND

1500-osobowa delegacja młodzieży Francji na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie gotowa jest już do wyjazdu — oświadczył członek Francuskiego Komitetu Przygotowawczego Festiwalu — Jeanne Raymond. Odwiedził on ostatnio Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy V Festiwalu w Warszawie w celu załatwienia ostatnich spraw, związanych z przybyciem delegacji francuskiej na Festiwal. — Hasła pokoju i przyjaźni, hasła walki o zakaz produkcji i użycia oraz zniszczenie zapasu broni termojądrowej, walki przeciw remilitaryzacji

(Dalszy ciąg na str. 6)

Laureatka konkursu muzyki klasycznej Raymonde Manfredi będzie grała w Warszawie.

PARA el delegado CAMILLO

Smagłolicy chłopak siedział przy świeczce i czytał. Ludzie powyciągali się na pryczach. Przez dziurawy dach przebłyskiwały gwiazdy. Słuchali w skupieniu...

O, pełna cudów Warszawo,
serce zakopane
znowu tętniące i wolne,
miasto, w którym spostrzegasz,
o ile człowiek jest większy
od wszystkich klęsk.
Warszawo, pozwól mi przecie
dotknąć twych murów
zbudowanych nie z drzewa,
nie z kamienia,
zbudowanych z nadziei...)*

Tak, Neruda był w Warszawie. I znowu będzie. I znowu napisze o młodzieży całego świata. O wielkim spotkaniu tysięcy chłopców i dziewcząt.

Zjadą się z całego świata. Ci, którzy płaczą, ci, którzy cierpią, ci, którzy walczą — opowiedzą wszystkim, wszystkim — jak to jest u nich w kraju — mówił przyciszonym głosem Camillo. — Tylko o nas, o peonach, nikt nie opowie w Warszawie. Nikt nie opowie, jak to stary farmer oszuka znów robotników meksykańskich, którzy przeszli granicę pod groźbą śmierci, pod strzałami policjantów, żeby pracować w New-Mexico, w tym Nowym Meksyku, który należał kiedyś do Ojczyzny, do starego Meksyku, póki nie został zagrabiony przez białych drapieżców z Północy...

— Dziękujcie Bogu, że się nażrecie — powie stary farmer — i nikt na Festiwalu w Warszawie o tym nie wspomni...

Z prycz podniosło się kilka głów. Huesca, chłopak o jednej ręce — powiedział twardo:

— Camillo, jedź ty! Jedź ty do Warszawy.

Camillo zamilkł na chwilę, a potem zapytał:

— Do Warszawy? Jak? Policja Stanów nie wypuści. Nie puszczają nikogo. Nie puszczają Robesona, nie puszczają Fasta. Więc nie wypuszczą biednego peona Camillo. To pewne!

Huesca zacisnął pięści.

— Camillo, jesienią i tak wszyscy wracamy do kraju!

* * *

W El Paso, na granicy meksykańskiej, zmieniały się pociągi. Maszynista amerykańskiego parowozu, podszedł do Indianina, obsługującego meksykańską lokomotywę. Wystarczył moment — zapalenie papierosa — i mały, szary woreczek znalazł się w przepastnej kieszeni spodni Meksykanina.

— Patrono — powiedział kolejarz amerykański — tam jest trochę brzęczących numos dla delegata. Oddaj to czyścicielowi butów na peronie w Chihuahua.

•

Pasażerowie w El Paso przesiedli się do męksykańskiego pullmana. W przedziałach warczały wentylatory. Czerwcowe słońce dogrzewało na potęgę. Nic nie pomagały mrożone owoce i ciemne, lodowate piwo. Obsługa pociągu rozdawała bogatym turystom białe, zmoczone w zimnej wodzie prześcieradła. Ladies i gentlemeni owijali się od stóp do głów w parujące zawoje. Gorąco było piekielne.

Nagle nad Rio Grande del Norte zawarczały strzały karabinowe.

— Co się tam dzieje nad rzeką? — zapytała piękna pani o ukarminowanych na czarno wargach.

— Pewno gonią jakiegoś peona — odparł siwawy turysta, wyglądając odważnie przez okno wagonu sypialnego.

* * *

Pociąg pędził przez górzyste równiny. Kaktusy, jak olbrzymie świeczniki — uciekały szybko do tyłu. Chłopi w słomianych sombrero, muły w słomianych sombrero, gdzieniegdzie samotne chaty — jednostajny, smutny krajobraz wyżyny meksykańskiej.

Juarez wyglądając z parowozu przypomniał sobie o małym, szarym woreczku, w którym brzęczały amerykańskie numos, amerykańskie centy. „Para el delegado, dla delegata, oddać czyścicielowi butów w Chihuahua" — przypominał sobie Juarez. Potem otworzył woreczek i wysypał pieniądze na dłoń. Sto dolarów i 75 centów — to było wszystko. Ale w woreczku zaszeleścił jeszcze papierek... List.

„*Drogi Chico* — napisano niewprawną ręką. — *Towarzysze z Puertilli obrali mnie delegatem na Festiwal w Warszawie. Zebrali sto dolarów i trochę centów. Dzisiaj postaram się skoczyć przez granicę do kraju. Jeżeli mnie nie przystrzelą, to spotkamy się w Chihuahua. A potem pojadę do stolicy, do towarzyszy, którzy mi pomogą dostać się do Warszawy. Ważne rzeczy opowiem na Festiwalu...*"

•

Juarez sięgnął do własnej portmonetki. Miał tam całych dwieście pesos. Miał kupić Juanicie skórzane guarache — sandałki. Miał jej kupić sarape o tęczowych kolorach — prawdziwy indiański sarape — płaszcz pięknych dziewic — który się nakłada przez głowę i zawiązuje w pasie białym sznurem...

Juarez włożył własne dwieście pesos do szarego woreczka. A potem stuknął się w głowę. Jeżeli delegat nie został postrzelony na granicy przez amerykańskich policiacos — to przecież powinien jechać tym samym pociągiem! Naturalnie, nie w pullmanach...

Juarez dał gwałtownie kontrparę. Potem, gdy pociąg stanął w szczerym polu — pobiegł szybko wzdłuż wagonów krzycząc jak opętany.

— Delegado, delegado, gdzie jesteś, delegado?

•

W Chihuahua pociąg stał kilkanaście minut. Juarez wyszedł na peron. Mały czyściciel butów sterczał przy bramie wyjściowej. Jakiś turysta rzucił mu zapłatę za oczyszczenie sandałów. Po chwili Juarez przywołał chłopca.

— Ty jesteś Chico-mały?

— Ja.

— Znasz może Camilla?

— Camilla-peona? To syn starego Jimenesa z Cachiporry. Tego Jimenesa, który w parę wołów wozi rudę żelazną do huty w Pulco...

(Dalszy ciąg na str. 8)

*) Przekład Jarosława Iwaszkiewicza.

Uczymy się języków na Festiwal

Niewiele dni dzieli nas od rozpoczęcia Festiwalu. Już wkrótce przyjadą do Warszawy chłopcy i dziewczęta z wszystkich stron świata: z dalekich Chin, Afryki, z Anglii, Francji, Szwecji, Włoch, Hiszpanii...

Tak by się chciało z nimi porozmawiać... Szczerze, serdecznie i nie przez tłumaczy. Wystarczyłoby znać kilkanaście podstawowych słów — reszty dokona uśmiech czy gest. Tak, ale skąd wziąć te podstawowe słowa? Aby pomóc wszystkim zakłopotanym, zaprosiliśmy do naszej redakcji Jasia Językoznawcę, który zgodził się udzielić nam kilku lekcji języków obcych. A więc rozpoczynamy.

LEKCJA nr 1.

— *Prosilibyśmy was, kolego Jasiu, o podanie nam kilku słów w języku... np. hiszpańskim! Bo co będzie, jeżeli spotkamy w Warszawie smukłą, czarnooką Hiszpankę?*

Powiemy jej wówczas: Buenos dias *(buenos dijas), co znaczy: dzień dobry.*

A teraz chcemy ją zapytać: jak się nazywasz?

— *Przecież nie jesteśmy jeszcze na ty! No, ale jeżeli chcemy koniecznie poznać jej imię, to mówimy:* Como te llamas? *Czytamy: komo te jamas.*

— *Po wzajemnej prezentacji chcielibyśmy się dowiedzieć, czy nasza koleżanka uczy się jeszcze, czy też pracuje. Jak o to zapytać, kolego Jasiu?*

— *Bardzo prosto:* Es que tu estudias? *(es ke tu estudias), to znaczy: czy ty studiujesz? Lub:* Es que tu trabajas? *(es ke tu trabahos) — czy ty pracujesz?*

Nie wykluczone, że spędzimy razem popołudnie, oglądając Warszawę, będziemy spacerowali po Starym Mieście, Marienszlacie, MDM, a potem spytamy: jak ci się podoba Warszawa? — Ach nie, nie spytamy, bo przecież nie wiemy, jak to brzmi po hiszpańsku!

— Como la gusta Varsovia? *(komo lagusta Warsowija) — podpowiada Jasio Językoznawca.*

Chcielibyśmy jeszcze coś powiedzieć tej miłej Hiszpance. Ale brak nam słów. Więc może tylko dodamy jeszcze, że łączy nas przyjaźń i pokój.

— *Pokój — wyjaśnia nasz nauczyciel — po hiszpańsku brzmi:* la paz *(la pas), a przyjaźń —* amistad *(amistá).*

Nasza pierwsza lekcja dobiega końca. Trzeba jeszcze tylko pożegnać się. Mówimy: — Hasta la vista! *(asta lawista) — dowidzenia!*

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty

LEON KRUCZKOWSKI

SPOTKANIA I KONFRONTACJE

Osobiście — niezależnie od właściwych celów mojej siedmiodniowej wizyty w Belgii — najżywiej przejmowała mnie okazja spotkania z tamtejszym środowiskiem polskim. Mam na myśli, rzecz prosta, nie tyle dobrowolnych „emigrantów" formacji wojennej i powojennej, rozbitków „koncepcji londyńskiej", ile raczej „stare", przedwojenne wychodźstwo robotnicze, wśród którego przeżyłem drugą połowę 1938 roku. Pierwszych widziałem w sporej liczbie na moich dwóch odczytach w Brukseli: wysłuchali spokojnie wszystkiego, co mówiłem o nowej Polsce i odeszli — z niewiadomymi myślami i uczuciami — w nieznane bliżej zakamarki wielkiego miasta, w cienie swojej koczowniczej, zbłąkanej egzystencji.

Z drugą — z szarą górniczą masą, „starej" emigracji — zetknąłem się w pogodny dzień niedzielny w największym, tradycyjnym jej ośrodku: w Leodium.

— 2 —

Nie mówiłem im — jak pisarzom belgijskim — o zaginionych rękopisach. Mówiłem im o znalezionej nowej drodze życia polskiego.

Z górą tysiąc ludzi zebrało się w ogromnej, dwoma piętrami galerii opasanej sali leodyjskiego Populaire: mężczyzn, kobiet i dzieciarni wszelkiego wieku, aż po dwulatki na rękach matek. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się przemawiać wobec audytorium o tak pełnej strukturze biologicznej. I nigdy również — wobec słuchaczy tak chłonnych, tak łakomych każdego słowa mówcy.

Mój towarzysz podróży i współprelegent Ostap Dłuski skupił uwagę audytorium na kilku węzłowych sprawach — gospodarczych i politycznych — nowej rzeczywistości polskiej. Mnie, z natury rzeczy, urzekła sprawa człowieka. W gąszczu ludzkim, stłoczonym na sali, dostrzegałem twarze znajome sprzed lat dziewięciu, dostrzegałem — co tu ukrywać — żywe postacie mojej niedoszłej powieści. Czułem na ich widok coś w rodzaju zawstydzenia czy zażenowania. Ileż to wieczorów przegadaliśmy ze sobą wówczas w r. 1938. Ileż wtedy odkryli przede mną ze swego trudnego, okaleczonego życia — życia ludzi wykorzenionych z rodzinnej

— 3 —

gleby, pariasów w obcym kraju, dla których jedyną ich wartością i jedyną racją istnienia była i jest ich twarda, żylasta i zawzięta siła robocza.

Poczułem się wobec tych ludzi jak ktoś, kto w sprawie szczególnie delikatnej nadużył ich zaufania, kto ich głęboko zawiódł. Poczułem się wobec nich jak niewypłacalny dłużnik.

Ale było tam jeszcze coś więcej. Jakaś udręczająca ciekawość, jątrząca chęć sprawdzenia niszczycielskiej roboty złego czasu, pragnienie najbardziej gorzkiej z wszystkich prób, próby odgruzowania zawaliska i przebicia się na chwilę do żywego źródła rzeczy zgubionej na zawsze.

Na taką właśnie próbę umówiłem się, jak na intymną schadzkę, z dwojgiem ludzi najbliżej mi znanych spośród „tamtych". Miejscem spotkania była, jak niegdyś, ustronna „kafejka" na rue General Jacques. Czasu na rozmowę nie było więcej nad godzinę. Za mało dla „rozwiązania języków", dla wytworzenia klimatu intymności, w którym by można było dobrać się do owego zasypanego nurtu — „źródła rzeczy zgubionej na zawsze". Dostatecznie wiele natomiast, aby raz jeszcze wzdrygnąć się przed jedną z najboleśniejszych odmian doli ludzkiej — tą właśnie, którą miałem przed sobą.

— 4 —

Kiedy w r. 1938 przyglądałem się tygodniami i miesiącami, życiu polskich górników - emigrantów w Belgii, uświadomiłem sobie dość prędko, na czym polega zasadnicza, tragiczna ułomność ich losu. Przy stosunkowo wysokiej stopie życiowej stanowili oni formację ludzką w stanie całkowitego niemal uwiądu społecznego. Odcięci od pnia rodzimego, od pulsujących łożysk narodowego bytu i pozbawieni zarazem udziału w życiu obywatelskim swego belgijskiego otoczenia, ludzie ci wiedli egzystencję jak gdyby pozahistoryczną. Masy robotnicze Polski stały wówczas w ogniu walki politycznej z sanacją, z systemem Brześcia i Berezy Kartuskiej, w jednolitym froncie wielkich strajków „Semperitów", wypadków lwowskich, krakowskich, w potężnej fali oporu narodowego przeciw polityce Becków, Rydzów i Sławojów. Masy robotnicze Europy — w ogniu wspólnej walki przeciw faszyzmowi i wojnie, przeciw mordowaniu demokracji hiszpańskiej, przeciw ciemnym spiskom monachijskim.

Oni jedynie, robotnicy - emigranci, proletariusze z krwi i kości, egzystowali jak gdyby poza systemem krwionośnym swej klasy, wydziedziczeni nawet z prawa udziału w jej chwilowych klęskach, w jej wielkim dramacie dzie-

(Dalszy ciąg na str. 6)

Jak patrzeć na mecz szachowy?

W odróżnieniu od większości popularnych dziedzin sportu mają szachy to do siebie, że trudno kibicować nawet najciekawiej zapowiadającym się rozgrywkom, nie mając pojęcia o tej pięknej grze.

Jeżeli będąc pierwszy raz w życiu na meczu piłki nożnej można szybko zorientować się o co chodzi i nie dostrzegając wprawdzie takich subtelności, jak precyzyjna centra czy pięknie wyegzekwowany rzut wolny, wrzeszczeć z radości, gdy piłka „wturla się" do bramki — to na meczu szachowym nie tylko nie można wrzeszczeć, ale i trudno połapać się w jego przebiegu.

Dla tych, którzy nigdy czegoś takiego nie widzieli, a skuszeni nazwiskami słynnych zawodników radzieckich zawitają do MDK, aby obejrzeć mecz szachowy Polska — ZSRR, muszę ku przestrodze i wyjaśnieniu nakreślić taki oto obraz.

Scena. Na scenie stoi 10 stolików. Przy każdym z nich siedzi po dwóch ludzi i na przemian, w dość dużych odstępach czasu, wykonują nieznaczny ruch ręką. To posunięcie. Specjalny demonstrator uwidacznia natychmiast wykonane posunięcie na kwadratowej tablicy — szachownicy ściennej. I to wszystko. Gra toczy się w skupieniu i zupełnej ciszy. Rzadko zrywa się burza oklasków (chociaż i tego należy unikać) i to wtedy tylko, gdy jeden z grających ściska drugiemu rękę, a na szachownicy ściennej wywieszony zostaje napis: białe (lub czarne) poddały się.

Tyle tylko zobaczy człowiek nie umiejący grać w szachy. A co zobaczy szachista?

WALKA WIEDZY I WOLI

Szachista zobaczy porywającą walkę wiedzy i woli zwycięstwa. To nie tylko ruchy przeciwnika są zwalczane — zwalczana jest jego próżność i zarozumiałość, lekkomyślność i pewność siebie, zbyteczny pośpiech i powolność, przesadna odwaga i tchórzostwo, brak odporności psychicznej i kunktatorstwo.

Dwóch siedzących naprzeciw siebie ludzi staje się podczas partii szachowej śmiertelnymi wrogami. Szukają nawzajem swoich słabych stron, aby zadać cios decydujący. Markują ataki. Czają się. Zastawiają pułapki. Usiłują zaskoczyć przeciwnika niespodziewanym posunięciem, zmęczyć go, osłabić jego wolę walki.

Zdarza się nieraz, że już jeden z zawodników bliski jest zwycięstwa. Figury jego wdarły się do obozu przeciwnika i żelaznym pierścieniem otoczyły wrogiego króla. Mat wisi w powietrzu. Ale bliski zwycięstwa szachista, zamiast skupić całą uwagę na polu walk, rozgląda się po sali. Tu siedzi jego kolega, tam grupka znajomych. Trzeba pokazać im „swoją sztukę" i efektownie zakończyć walkę. Jedno nie przemyślane, dla popisu wykonane posunięcie i karta się odwraca. Gra wyrównuje się. Obie strony mają jeszcze szanse, ale niedoszły zwycięzca załamał się. Nie potrafi otrząsnąć się od przygniatającej zmory popełnionego błędu, robi słabe ruchy i w rezultacie przegrywa.

I zdarza się inaczej — to szczególnie charakteryzuje grę mistrza świata Botwinnika — po popełnionym błędzie skupia się on, zaczyna grać doskonale i często przechyla szalę na swoją korzyść. Wygrywa — gdyż ma niespożytą wolę walki.

ZEGAR — WRÓG I PRZYJACIEL SZACHISTY

Zegar szachowy staje się równie często wrogiem, jak i przyjacielem szachisty. To on ogranicza czas do namysłu (każdy z graczy ma 2,5 godziny czasu na wykonanie minimum 40 ruchów, przy czym ilość minut zużyta na poszczególny ruch nie kosztować utratę zdobytej przewagi, a nawet porażkę. I na odwrót — ktoś zagra „na niedoczas" przeciwnika i wykona słaby ruch licząc, że tamten w przeciągu kilkunastu sekund nie znajdzie właściwej odpowiedzi. Zdarza się jednak, że mimo niedoczasu gracz znajdzie najsilniejszą odpowiedź — wówczas lekkomyślny i obliczony na niedoczas ruch spala na panewce i może zaważyć na losach partii.

NA ZDJĘCIU — grają: mistrz świata arcymistrz M. Botwinnik (ZSRR) i arcymistrz S. Reshevsky (Stany Zjednoczone). Drugi z prawej: arbiter meczu b. mistrz świata Max Euwe (Holandia).

Jeżeli zaś chodzi o samo widowisko, to na pytanie, czy warto iść na mecz szachowy, odpowiem: warto, jeśli się ma czas i chce się zobaczyć coś pięknie zagranego, jeśli się chce zobaczyć walkę dwóch wielkich umysłów, walkę o zwycięstwo, walkę o wolę zwycięstwa, walkę o wolę walki.

Jeżeli się chce zobaczyć to wszystko, to trzeba pokazać się na meczu szachowym.

Jeżeli się chce zobaczyć to wszystko, to trzeba pokazać się na meczu szachowym.

NA ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie należy powiedzieć jedno — mecz szachowy ze Związkiem Radzieckim, z okazji którego piszemy te uwagi, będzie prawdziwą ucztą dla szachistów. Ale nie tylko dla nich. Zajdźcie na niego i wy, wierni kibice wszystkich innych sportów — może zagustujecie w tej grze i zechcecie ją bliżej poznać. Szachy mają to do siebie, że nauczyć się w nie grać można nawet po pięćdziesiątce. A spróbujcie po pięćdziesiątce pierwszy raz w życiu kopnąć piłkę!

JERZY PANASEWICZ

Co Ci się śniło?

Śnił ci się ogień? O, to niedobrze, ogień to znaczy złodziej, ktoś cię okradnie. Potrząsałeś pałką we śnie? To dobrze, zwyciężysz swoich wrogów. Tłumaczy marzeń sennych można jeszcze spotkać tu i ówdzie w zacofanych środowiskach, a do niedawna książeczką, która cieszyła się znaczną popularnością wśród ludzi przesądnych, był tzw. sennik egipski. Bo wiara w sny pochodzi z pradawnych czasów. Mieszkańcy starożytnego Egiptu i Babilonu wierzyli, że w snach przemawiają do nich złe duchy, bądź też dobrzy bogowie, którzy śpiącego ostrzegają lub też coś mu nakazują. Senniki egipskie sprzedawane były masowo pod kościołami na odpustach, przy wyraźnej aprobacie niektórych księży.

Teoria podświadomości

W okresie kapitalizmu, kiedy ludzkość w coraz szerszym zakresie zaczęła się wyzwalać spod wpływu zabobonów, a nauka przechodziła zdecydowanie na pozycję materialistyczną, znaleźli się nowi, rzekomo naukowi interpretatorzy snów, badacze posiadający tytuły profesorskie. W gruncie rzeczy „naukowcy" ci, będąc przeciwnikami materializmu, mieli na celu dalsze tumanienie ludzi nowymi środkami.

I tak na przykład wiedeński psychiatra, prof. Zygmunt Freud, zasłynął szeroko w kołach burżuazyjnych i inteligenckich swoją teorią snów. Głosił on, że „podświadomość", do której zaliczał i marzenia senne, góruje nad świadomością. Treścią „podświadomości" jest popęd płciowy. Świadomość powstaje na skutek konfliktu między popędem płciowym a „środowiskiem socjalnym". A więc sny są to symbole, wyrażające różne kompleksy, które powstały u człowieka na tle seksualnym, najczęściej już we wczesnym dzieciństwie. Inny znowu „uczony", Ranck, głosił, że sny są niczym innym, jak tylko odbiciem przeżyć embrionu w łonie matki (!).

Freudyzm jest wykorzystywany przez imperializm amerykański, któremu teoria głosząca, że świadomość podporządkowana jest „podświadomości", służy dla usprawiedliwienia i rozwijania najniższych i najnikczemniejszych dążeń i instynktów ludzkich.

Rozwiązana tajemnica

W jedynie prawdziwy, przekonywający sposób wyjaśnia te zagadnienia psychologia materialistyczna, która udowadnia naukowo, że nie istnieje nic nadprzyrodzonego, że świadomość, psychika człowieka jest właściwością wysoko zorganizowanej materii, mózgu ludzkiego. Psychika człowieka, jego świadomość powstały w procesie pracy. Praca jest tym, co różni człowieka od zwierzęcia, praca stworzyła człowieka i jego psychikę. Świadomość ludzka powstała i rozwijała się w nierozerwalnej łączności z powstaniem i rozwojem języka.

Decydującą rolę w rozwoju psychologii materialistycznej odegrały doświadczenia i uogólnienia naukowe jednego z największych uczonych naszych czasów, wybitnego fizjologa rosyjskiego, I. P. Pawłowa, który stworzył naukę o wyższych czynnościach nerwowych. Psychologia materialistyczna stwierdza historyczną zmienność psychiki ludzkiej, jej zależność od obiektywnych społecznych warunków życia i wychowania oraz dokumentuje jej czynną rolę w życiu społeczeństwa.

Sny nie są jakimś nawiedzeniem złych czy dobrych duchów, lecz są zjawiskiem zwykłym, fizjologicznym, to znaczy zależnym od czynności naszego organizmu, od czynności komórek kory mózgowej. Treść marzeń sennych ma swoje źródło w naszych przeżyciach z poprzedniego dnia, we wspomnieniach czy też w bodźcach, działających na nasz układ nerwowy w czasie snu. Pracą komórek mózgowych rządzą w czasie snu te same prawa, co i na jawie. Różnica polega tylko na tym, że działają one we śnie w innych warunkach, kiedy funkcjonowanie mózgu odbywa się w tempie zwolnionym wskutek przemęczenia komórek mózgowych i procesów hamowania w ośrodkowym układzie nerwowym.

A zatem nie ma i być nie może snów proroczych. Nawet wtedy, gdy śni się nam coś, co się później zdarza w życiu, nie ma w tym nic niezwykłego. Przecież i w życiu normalnym, na jawie, można przewidzieć wiele wydarzeń, jeśli więc przewidywania te znajdą swe odbicie w marzeniach sennych, to dziwić się nie ma czemu. Wiara w sny ostrzegawcze, prorocze mogła powstać tylko dlatego, że sen był otoczony mgłą tajemnicy, celowo zresztą podtrzymywanej przez ludzi, którym na tym zależało.

Prawda o śnie

Obecnie, dzięki badaniom Pawłowa i jego uczniów, dzięki szerokiej praktyce naukowej w tej dziedzinie istnieje już rozległa wiedza o czynnościach mózgu ludzkiego i jest na czym się oprzeć w dalszych badaniach nad zjawiskami zachodzącymi we śnie. Istnieją jednak jeszcze ludzie, którzy nadają snom jakieś nadzwyczajne, nadprzyrodzone znaczenie. Są to albo laicy, którzy nic albo niewiele wiedzą o zasadniczych prawach rządzących czynnościami mózgu ludzkiego, albo też oszuści, którzy świadomie i celowo wypaczają lub przemilczają osiągnięcia nauki. Są jednak i tacy, którym zależy na poznaniu prawdy naukowej.

Tym wszystkim, którzy interesują się zagadnieniami snu, można polecić wydaną ostatnio przez wydawnictwo „Wiedza Powszechna" w ramach „Biblioteczki dla każdego" przystępnie napisaną broszurę Jana Jaroszyńskiego pt. „Sen i marzenia senne". Z książeczki tej, napisanej w formie gawędy, czytelnik dowie się, co się z nim dzieje podczas snu, znajdzie odpowiedź na pytanie, co to są marzenia senne, czym różnią się one od marzeń na jawie, czy istnieją „sny prorocze" itp.

IRENA KAMIŃSKA

Para el delegado Camillo

(Dalszy ciąg ze str. 5)

— Chico — powiedział twardo Juarez — musisz powiedzieć staremu Jimenesowi, że Camillo został pod El Paso, na frontierze. Słyszałem strzały. A teraz go nie ma pod resorami pociągu. Może jeszcze przyjedzie następnym — pospiesznym. Ale wątpię. Camillo spieszył się. Wiedział, że to połowa czerwca, a na Festiwal do Warszawy droga daleka. Tysiące kilometrów! Ale ty jeszcze poczekaj, powiesz staremu potem, że nie ma już Camilla. Woreczek zaś trzeba wysłać natychmiast do stolicy. Niech pojedzie inny delegat!

* * *

W taki właśnie sposób z Chihuahua nadszedł do Komitetu Festiwalowego w Meksyku czek bez nadawcy, czek ze skromnym dopiskiem: „Dla delegata na Festiwal".

IGNACIO ENRIQUEZ
Mexico

Rysunki: A. Bill.

O francuskiej delegacji NA FESTIWAL mówi JEANNE RAYMOND

(Dalszy ciąg ze str. 5)

odwetowych Niemiec — podkreślił on — zjednoczyły całą młodzież francuską od komunistów poprzez socjalistów, aż do katolików. Na Festiwal przybywa szeroka reprezentacja młodzieży francuskiej; stanie się to wbrew działaniu przywódców niektórych ugrupowań reakcyjnych, którzy nie chcieli dopuścić do stworzenia takiej reprezentacji młodzieży francuskiej.

Zrobiliśmy wszystko — mówi Jeanne Raymond — aby reprezentacja kulturalna na Festiwalu stała na wysokim poziomie. Na festiwalach regionalnych i departamentalnych oraz w licznych konkursach wybrano 250 członków delegacji kulturalnej — najlepszych artystów amatorów i artystów zawodowców. Delegacja kulturalna przygotowywana jest przy współpracy wielkich zrzeszeń kulturalnych, takich, jak np. Federation Musicale Populaire i innych.

CHÓRY, TEATRY, AKORDEONIŚCI

Reprezentanci Francji wezmą więc udział w licznych międzynarodowych konkursach festiwalowych. Pieśń francuską reprezentować będą na konkursie międzynarodowym dwa zespoły śpiewacze, które odniosły zwycięstwo w wielkim konkursie zorganizowanym w Paryżu: zespoły wokalne z Beauvais pod kierownictwem ks. dr H. de Bazelaine i z Perigueux pod kierownictwem p. Alice Lavielle. Tańce ludowe różnych regionów Francji wykonają zespoły regionalne: „Dijon", „Bordeaux", „Marseille". O ostateczne prawo uczestniczenia w międzynarodowym konkursie rywalizują jeszcze między sobą trzy zespoły dramatyczne: „La Jeune Scene", „14 Juillet" i „La Caravanne". Ten ostatni jest laureatem przedfestiwalowego konkursu studenckich zespołów we Francji. W konkursie akordeonistów weźmie udział wirtuoz James Grangereau, laureat konkursu akordeonistów Francji. Przedstawiciele Francji uczestniczyć będą również w konkursach gry na harmonijce oraz w konkursach śpiewaczych.

FRANCUSKI PROGRAM NARODOWY

Francuska delegacja kulturalna — informuje dalej Jeanne Raymond — przygotowała także na Festiwal bogaty program narodowy, z którym wystąpi przed młodzieżą całego świata. Składa się on z 8 programów teatralnych, 5 programów składanych z pieśni i tańców, 5 programów muzyki klasycznej obejmujących dzieła: DEBUSSY'EGO, BERLIOZA, FRANCKA i ROUSSELA oraz czterech programów muzyki jazzowej.

TEATR JACQUES FABBRI I MISTRZOWIE JAZZU

Do Warszawy przybędzie znany Paryski Teatr — Jacquesa Fabbri, który przygotował na Festiwal sztuki: Santelli'ego, Breala i Moliera. Atrakcję jego repertuaru stanowić będzie niewątpliwie sztuka pt. „Arlekin" Santelli'ego. Jest to trwający niemal 3 godziny spektakl mimiczny, a więc zrozumiały nawet dla ludzi nie znających języka francuskiego.

Na Festiwal przybywa również 4-osobowy francuski zespół jazzowy, złożony z kierowników najlepszych zespołów jazzowych we Francji.

Wraz z delegacją kulturalną przybędzie znany pianista francuski Lazar LEVY, wybitny dyrygent — Noel CHABRINS oraz czołowy kompozytor francuski Philippe-Gerad, równie znany w świecie muzycznym, jak Gerard Philipe w sferach teatralnych.

NA CZEŚĆ POKOJU I PRZYJAŹNI

Przygotowania do Festiwalu — podkreśla Jeanne Raymond — nie ograniczają się we Francji do wyboru delegacji. Nie wszyscy mogą pojechać do Warszawy. Dlatego też młodzież francuska przygotowuje się do wzięcia udziału w Międzynarodowej Festiwalowej Sztafecie Pokoju i Przyjaźni. Przebiegnie ona przez Francję do Calais, poprzez Paryż do Szwajcarii. Na całej tej trasie, jak również na trasie 5 sztafet krajowych młodzież francuska zamanifestuje swe gorące poparcie dla idei pokoju i przyjaźni między narodami.

Zanotował **W. D.**

Rozrywki umysłowe

Rebus

Termin nadsyłania rozwiązań 30 lipca br.

Rozwiązanie zadania z dnia 11 czerwca br.

Kalisz (szalik), Turek (kutar).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Józef Wasiluk, Grotniki k/Zgierza, u ob. Bartosiewicza.
2. Zbigniew Fabisiak, Łódź, ul. Wschodnia 49 m. 57.
3. Jerzy Franciszkiewicz, Wiśniowa Góra.
4. Aldona Trzeciakowska, Pabianice, ul. Warszawska 121.
5. Jan Skrzydlewski, Łódź, Zabieniec, ul. Helska 46 m. 1.
6. Jadwiga Pudełko, Tomaszów Maz., ul. Warszawska 2.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 7.V. br.

Poziomo: — Karawana, kartofel, glin, katarakta, tara, samolot, Salomon, renifer, salon, rumak, stragan, Maria, Wiera, traktor, pantera, relacja, oset, alpinista, kask, pszczoła, miecznik.

Pionowo: — Czar, klon, palisada, matador, bagaż, skwar, trotuar, metafora, polonista, komunikat, tektura, firanka, semafor, Amadeusz, rajtaria, tylion, rentier, miraż, firma, ocet, Azja.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z dnia 7.V wylosowały następujące osoby:

1. Ewa Bogińska, Łódź, ul. Wólczańska 72 m. 55.
2. Marek Olszewski, Szczytno, ul. Pułaskiego 8 m. 1.
3. Kazimiera Słomińska, Łódź, ul. Śląska 44.
4. Stefan Kubiak, Zgierz, ul. Kątna 3.
5. Janina Kmiecik, Łódź, ul. Jaracza 57.
6. Jan Mariarz, Ozorków, ul. Dolna 5.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII
granej w meczu ZSRR — USA

Czarne: Kotow

Białe: Kevitz

Czarne niespodziewanym poświęceniem jakości uzyskały decydującą przewagę na skrzydle królewskim.

1... e4!! 2. Gg5, Hf7, 3. Hxa2, ef, 4. gf, f4! 5. Gxh6, Hg6+, 6. Kh1, Hxh6, 7. Wg1 i białe, nie czekając na mata, poddały się.

MECZ ZSRR — USA

zakończył się pogromem silnej, bądź co bądź, drużyny amerykańskiej. Jedynie Reshevsky'emu udało się uzyskać wynik 2½:1½ z Botwinnikiem. Ogólny wynik 25:7 dla ZSRR.

PARTIA KRÓLEWSKO-INDYJSKA
grana na meczu ZSRR — USA w Moskwie w br.

Białe: Tajmanow — ZSRR

Czarne: Koshdan — USA

1. c4, Sf6, 2. Sc3, g6, 3. e4, d6, 4. d4, Gg7, 5. f3, e5, 6. d5, 0-0 7. Gg5.

Po ruchu e5 związanie skoczka f6 jest niewygodne dla czarnych, a uwolnić się można tylko tworząc słabość (piona h6). Dlatego piąty ruch czarnych (e5) może być uznany za przyczynę dalszych kłopotów.

7... h6, 8. Ge3, Sh5, 9. Hd2, f5!!

Teraz białe nie mogą wziąć piona wobec groźby Hh4+ itd.

10. ef, gf, 11. 0-0, Hf6,

Na 11... Kh7 nastąpiłoby Gd3,

12. Gd3, Sa6, 13. Sge2, Sc5, 14. Gc2!

Białe grożą g4!

14... f4, 15. Gxc5, dc, 16. Se4, Ha6,

Rozpaczliwa próba kontrgry.

17. d6! Hxc4, 18. Se2-c3, Hd4, 19. He2, He3+, 20. Hxe3 fe, 21. d7 i czarne się poddały. W partii między arcymistrzami wygrana w 21 posunięć w tym debiucie chyba nie miała dotąd miejsca. Tajmanow zużył na całą partię 25 minut, a Koshdan 1 godz. i 20 minut.

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty mini miniatury

— 5 —

(Dokończenie ze str. 5)

jowym. Byli tylko siłą roboczą, nabytą za franki i zepchniętą na pusty margines historycznego czasu.

Jednogodzinna rozmowa w ustronnej „kafejce" na rue General Jacques rwała się, rozbita nieporządnie na chaotyczne pytania i pokruszone odpowiedzi. Tamci dwaj chcieli wiedzieć wszystko. Ich rozmówcę nurtowało tylko jedno: narastający smutek jakiegoś głębokiego nieporozumienia.

Gdyż „oni" przynieśli z sobą dalszych dziewięć lat swej ułomnej doli. Owszem i oni przeszli przez Hitlera i okupację. Owszem, niektórzy brali wydatny udział w Ruchu Oporu. Lecz jako masa nawet w tym okrutnym przejściu pozostali ludźmi historycznego marginesu. Klasa robotnicza polska stała się podczas tych lat głównym podmiotem narodowego bytu. Przerobiła wielkie i krwawe doświadczenie dziejowe i wyszła z niego jako zwycięska, decydująca siła, jako hegemon nowych losów swej ojczyzny. Oni, proletariacka emigracja polska na zachodnich wybrzeżach Europy, po prostu tylko p r z e t r w a l i. Przetrwali Hitlera: wojnę i okupację. A teraz po prostu tylko rozpytują o dalszy ciąg dziejów: o nasze rewolucyjne zwycięstwo, o nasz marsz do socjalizmu, o twórcze, żywą krwią pulsujące, nowe rozdziały życia swojej klasy i swego narodu.

Ta gorączkowa, chaotyczna ciekawość, z jaką zwracali się do mnie moi dwaj rozmówcy w ustronnej „kafejce" leodyjskiej, była bolesną ciekawością ludzi trawionych uwiądem wewnętrznym, usychających jakby z braku pewnych ważnych ciałek w krwi. Ani biologia, ani socjologia nie ustaliły jeszcze określenia dla takiego rodzaju choroby. Lekarstwo na nią znalazła jednak — polityka.

Kiedy jest mowa o przemianach i historycznych decyzjach, podjętych i realizowanych przez Polskę demokracji

— 6 —

ludowej, przywykliśmy wyliczać jednym tchem: reforma rolna, unarodowienie przemysłu, Ziemie Odzyskane, Bałtyk... Spotkania i konfrontacje belgijskie uświadomiły mi doniosłość i wagę jeszcze jednej z tych przełomowych decyzji, którymi rośnie i rość będzie nowa Polska. Decyzję tę porównać można obrazowo do zamiaru odwrócenia biegu rzeki.

Od dziesiątków lat płynął z Polski ziemiańsko - kapitalistycznej na obczyznę nurt tułaczy, rzeka ludzkiej niedoli w wędrówce za chlebem, którego dać nie chciała ojczyzna - macocha. Tęgie porcje siły i krwi polskiego chłopa i robotnika broczyły po utartych na zachód szlakach nędzy, aby skrzepami bolesnymi zasychać tam na marginesach dziejącej się historii.

Ten nurt tragiczny, przez kilkadziesiąt lat znamienny dla naszego życia narodowego, tę roztrwonioną po świecie energię swego ludu nowa Polska postanowiła odwołać z nieszczęsnych szlaków, poruszyć w odwrotnym kierunku: do źródeł. Proletariat polski nigdy nie żałował krwi w swoich dziejowych walkach, lecz dziś — zwycięski — nie zamierza rezygnować z sił, które mu rabowano przez dziesięciolecia na użytek zagranicznych baronów węglowych. Repatriacja ludzi polskich spod „wierzb nad Sekwaną" i znad brzegów Mozy jest czynem podobnie rewolucyjnym, jak reforma rolna i unarodowienie przemysłu.

Powiedziałem to moim leodyjskim przyjaciołom. Zamyślili się milcząco. W twarzach ich, pochylonych nad szklankami piwa, trudno było wyczytać cośkolwiek. Wydały mi się jakby jednowymiarowe, płaskie jak zeschłe liście, nawiane tu z daleka nieprzyjaznym wiatrem.

Za oknem „kafejki" pęczniała w gęstej zieleni kasztanów jeszcze jedna, gorąca wiosna belgijska.

*) Z tomu pt.: „Spotkania i konfrontacje".

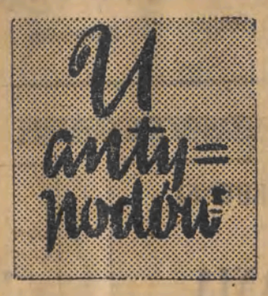

MORDERSTWO PIERWSZA KLASA!

Sam Davies pokłócił się z żoną. Trzech chłopaków: Joe — 8 lat, Jerry — 10 lat i Emmy — 12 lat — stanęli po stronie matki.

— Daddy powiedział — teraz skończę z tym wszystkim! Wprowadzę auto na skraj przepaści i runiemy w dół. Wezmą nas wszystkich diabli.

Wówczas ośmioletni Joe, który siedział na tylnym siedzeniu Forda — wyjął z kieszeni lasso i zarzucił je ojcu na szyję. Jerry i Jimmy rzucili się na starego z tyłu, a matka wyszarpnęła mu z rąk kierownicę.

Po dziesięciu minutach Sam Davies nie żył...

Statystycy amerykańscy obliczyli, że morderstwo popełnione na Samie Daviesie przez jego żonę i nieletnie dzieci — miało „najlepszą prasę w tym roku". Zajęło ono w gazetach więcej miejsca niż opisy podróży Dullesa, które w tym czasie były nadzwyczaj liczne.

NA KOCIM CMENTARZU

Na ulicy White Plains w Nowym Jorku, na ulicy miliarderów — zebrało się tysiące luksusowych powozów. Najkosztowniejsze auta amerykańskich miliarderów budziły sensację wśród przechodniów. Policjanci w białych rękawiczkach trzęli głowy — „cała forsa USA zebrała się na najwspanialszy pogrzeb świata".

Chowano nie byle jaką osobistość — małego Collie, Collie, który był „bred in purple and a gentleman" — co znaczy „urodzony w purpurze i dżentelmen".

Collie, to przedstawiciel czwartej generacji psów, ulubieńców rodziny Vanderbiltów. Collie spoczął w „grobie rodzinnym", w tym samym grobie, w którym leży jego pradziadek — ulubieniec wielkiego Corneliusa Vanderbilta.

Only a dog but such love as he gave
Cannot have perished in the grave.
(Jedynie pies, ale miłość, którą darzył nie może zginąć w grobie).

Wieńce, całe naręcza kwiatów pokryły grób rodzinny Colliego. Pogrzeb zaćmił wszystkie poprzednie uroczystości na „kocim cmentarzu" przy White Plains w Nowym Jorku, nawet słynny pogrzeb starej, wyleniałej kocicy, ulubienicy Johna D. Rockefellera, którą przed laty chowano z królewską pompą.

Z teki K. Baranieckiego

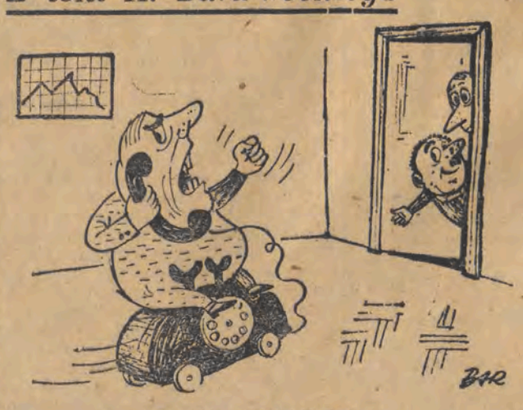

— Dyrektor „objeżdża" teren...